



WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ADMIRAL JELlicoe dowódca sił morskich W. Brytanji zmarł w 76 roku życia.

Prof. J. CHADWICK otrzymał nagrodę Nobla z dziedziny fizyki za r. 1935

ROK XIII

NIEDZIELA, 24 LISTOPADA 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 328

KALENDARZ „EXPRESSU” na r. 1936

oto książka dla każdego —

około dwustu stron druku. — kilkadziesiąt ilustracji — kilkaset anegdot i dowcipów — bogaty dział informacyjny z wszystkich dziedzin — nowele — humoreski — historia i geografia

Cena 1 zł. 20 groszy

Do nabycia u każdego sprzedawcy pism

OLBRZYMIA AFERA SZPIEGOWSKA W ANGLJI

Tajemnice armji angielskiej dostały się w ręce niemieckie Piękna blondynka uwodziła oficerów i zdobywała sekrety wynalazków angielskich

London, 24 listopada.

Prasa angielska przynosi w dalszym ciągu szczegóły wykrytej przed kilku dniami afery szpiegowskiej, w związku z czem aresztowany został obywatel niemiecki, dr. Goertz.

Jak się obecnie okazuje, jest to największa afera tego rodzaju wykryta na terenie Wielkiej Brytanji od chwili zakończenia wojny światowej. Pisma angielskie donoszą niezwykle sensacyjne szczegóły całej tej akcji szpiegowskiej.

Jak się okazuje, po dojściu w Niemczech hitlerowców do władzy, rozwinięty został w wielkich rozmiarach aparat szpiegowski. Na czele szpiegostwa niemieckiego stanął pułkownik Nicolai, kierownik wywiadu niemieckiego w czasie wojny światowej. Otrzymał on do swej dyspozycji olbrzymie fundusze, któremi dysponował według własnego uznania. W ciągu ostatnich dwóch lat wysłał on wielu szpiegów na teren Francji i Anglii. Gdy w Anglii odbywały się uroczystości z okazji jubileuszu panowania angielskiej pary królewskiej, i do Londynu wyjeżdżało wiele wycieczek — pułkownik Nicolai wysłał do Londynu aż 150 agentów niemieckich. Rozwinęli oni akcję szpiegowską na wszystkich frontach.

Gdy w związku z uroczystościami jubileuszowymi odbyły się wspaniałe rewje wojskowe na lądzie, morzu i w powietrzu — agenci niemieccy fotografowali wszystkie gatunki broni. W ręce niemieckie dostały się wówczas plany najnowszych udoskonaleń technicznych angielskich sił zbrojnych.

Najbardziej aktywną rolę spełniał dr. Goertz. O sukcesach jego świadczyć może fakt, że wywiózł on do Niemiec fotografie wszystkich angielskich jednostek bojowych. Dostał on pozatem w swe ręce tajny szyfr admiralicji angielskiej, oraz tajne kody dla łodzi podwodnych i samolotów wojennych. Wszystkie te niezwykle ważne dokumenty dostały się w ręce Goertza w oryginałach, mimo iż znajdowały się w biurku komendanta portu Portsmouth.

Najbardziej sensacyjne jest jednak to, że dr. Goertz zdołał również wydobyć plany najnowszego angielskiego wynalazku, a mianowicie powietrznej torpedy. Zdołał on uzyskać tak dokładne plany tego wynalazku, że Niemcy natychmiast

przystąpili do budowy torped powietrznych i instalowania ich na swoich samolotach. Obecnie już 500 niemieckich samolotów wojennych wyposażonych jest w powietrzne torpedy, a w szybkim tempie uzbraja się nimi dziesiątki innych samolotów.

Agenci wywiadu angielskiego zbyt późno wpadli na trop szpiegowskiej roboty agentów angielskich. Ze 150 agentów niemieckich, którzy przybyli na uroczystości jubileuszowe, prawie wszyscy zdołali odjechać swobodnie do Niemiec,

zabierając ze sobą olbrzymi materiał dotyczący uzbrojeń armji angielskiej. W ręce angielskie wpadli tylko dziennikarz dr. Thost, korespondent „Voelkischer Beobachter”, aresztowany przed kilkunastu dniami oraz dr. Goertz. Wraz z nim osadzono w więzieniu pewną piękną niewiastę. Jest to wysoka blondynka, tytułująca dr. Goertza „wujkiem”.

Oboje mieszkali w pobliżu portu lotniczego. Rzekoma siostrzenica dr. Goertza, mimo iż słabo władała językiem angielskim, nawiązała znajomości z ofi-

cerami angielskimi, którzy potem wpadli w ręce dr. Goertza. Pomocnica dr. Goertza odznaczała się nieprzeciętną urodą, a ofiary przez nią omotane nie zwracały nawet uwagi na fakt, że urodzieli się nie zna prawie wcale angielskiego języka i może być szpiegiem niemieckim.

Dr. Goertz, który ukończył uniwersytet w Anglii, nie wzbudzał również żadnych podejrzeń. Obecnie oboje osadzono w więzieniu w Brixton. Cała ta afera wywołała w Anglii prawdziwy popłoch, a ministerstwo wojny musiało wydać szereg uspokajających komunikatów. Faktem jest, że Intelligence Service poniósł klęskę, jakiej jeszcze nie zanotowały kroniki angielskie.

Ujęcie dwóch międzynarodowych włamywaczy

którzy „operowali” w Banku Polskim i na dworcu Łódź-Fabryczna

Łódź, 24 listopada.

(gr) — Lotna brygada śledcza czuwa bezustannie nad bezpieczeństwem naszego miasta i depcze mocno po piętach przestępcom, którzy przybywają do nas na gościnne występy.

Każde pojawienie się nowego złodzieja jest władzom śledczym wiadome, a czyny ich zostają paraliżowane na miejscu, nim zdołają zorientować się w sytuacji.

W dniu wczorajszym ujęci zostali dwaj znani międzynarodowi złodzieje kieszonkowi, których poszukuje nie tylko policja Rzplitej Polskiej, ale nawet kilka ościennych państw.

Podczas obserwacji na dworcu Łódź — Fabryczna, wywiadowca wy-

działu śledczego spostrzegł iż wśród pasażerów znajduje się niebezpieczny złodziej, Abram Wajnbaum, stały mieszkaniec Warszawy, znany w świecie podziemnym pod pseudonimem „Bobiker”.

Wajnbauma zaarrestowano w chwili gdy usiłował okraść jakaś „grubą rybę”.

Drugim międzynarodowym złodziejem, ujętym w Banku Polskim przy Al. Kościuszki, był Judka Besser, również zamieszkały w Warszawie. Besser zaarrestowany został na gorącym uczynku wyjmowania pieniędzy z teki inkasentowi jednej ze znanych firm łódzkich.

Niebezpiecznych opryszków przesłano urzędowi śledczemu w Warszawie.

Zuchwałe włamanie w Łodzi

do fabryki narzędzi mechanicznych inż. Libermana. — Nocne występy złodziei mieszkaniowych

Łódź, 24 listopada.

(gr) — Nocy wczorajszej dokonano w mieście naszym kilku większych kradzieży.

W fabryce narzędzi mechanicznych inż. Libermana przy ul. Kilińskiego 90 nieujawnieni dotąd włamywacze dostali się do budynku za pomocą wywiercenia otworu w suficie.

Łupem złoczyńców padły narzędzia mechaniczne, wartości 2.200 złotych. Kradzież spostrzeżona została dopiero rano, kiedy personel fabryczny przybył

do pracy. O występie włamywaczy powiadomiony został wydział śledczy, który wszczął dochodzenie.

Drugiej, większej kradzieży dokonano przy ul. 11 Listopada 28, gdzie na szkodę Ignacego Kolskiego skradziono różne przedmioty, wartości 1600 złotych.

Poza tem wpłynął cały szereg meldunków o mniejszych kradzieżach mieszkaniowych.

Krwawa tragedia w barakach warszawskich

Warszawa, 24 listopada.

Na Żoliborzu dokonano wczoraj mimowolnego zabójstwa. W barakach przy ul. Felińskiego 1 mieszkał Bronisław Bogdański wraz ze swoją żoną i teściową, Heleną Ulanowiczową. Wczoraj Ulanowiczowa nagle zachorowała. Przybyła lekarka poleciła odwieźć chorą do szpitala. Bogdański postanowił polecenie wypełnić, natomiast żona jego opierała się, twierdząc, że jeden dzień zwłoki nie uczyni różnicy.

Na tem tle doszło między małżonkami do sprzeczki. W pewnej chwili Bogdański porwał taburet i rzucił nim w żonę. Niewiasta usunęła się, a taburet uderzył w głowę ciężko chorą teściową. Wskutek doznanych obrażeń Ulanowiczowa zmarła. Mimowolnego zabójcę aresztowano.

Amerykański transport nafty dla Włoch

San Pedro, 24 listopada.

(Pat) — Pomimo ostrzeżenia sekretarza stanu Hulla, parowiec „Oregon” wyjechał dzisiaj z transportem nafty, przeznaczonym dla Somali włoskiego.

Załoga parowca składa się z marynarzy nienależących do związku, ponieważ zrzeszeni marynarze odmówili swej współpracy, pomimo podwyższenia płacy o 50 procent.

Piękne paryżanki na usługach gangsterów

Gdy noc zapada nad stolicą nadsekwąską... — W wytwornych limuzynach polują na bogatych gości z prowincji. — Tajemnica separatek „Baru amerykańskiego“

Niewidzialny herszt groźnej bandy

(mh) Od pewnego czasu w Paryżu rozpanoszyli się w niemożliwy sposób przestępcy, żerujący przeważnie na nawiwości przybyszów z prowincji. Mają oni do swej dyspozycji cały

sztab bardzo eleganckich kobiet, które oddają doskonale zorganizowanej szajce gangsterskiej nieocenione usługi.

Herszt bandy jest człowiekiem nieuchwytnym, który komunikuje się ze swymi podwładnymi tylko telefonicznie. Kilku zaledwie współpracowników widziało go zbliżając się do niego. Reszta bowiem zna „wodza” jedynie z opowiadań.

Gangsterzy „pracują” przeważnie wieczorami. Za dnia spacerują sobie po bulwarach, oglądając napozór zupełnie niewinne wystawy, w gruncie rzeczy zaś — szukając nowych ofiar. Gdy zmierzka zapada i olbrzymie neony oświetlają oslepiającym swym blaskiem ulice miasta,

sztab gangsterów staje do pracy.

Są to przeważnie młode, bardzo ładne dziewczęta, które za swe usługi biorą hojnie wynagrodzenie. Zajęcie ich nie jest bynajmniej męczące, wręcz przeciwnie — dostarcza im bardzo dużo emocji.

Odziane w kosztowne stroje udają się wspaniałymi limuzynami wieczorem na bulwary, gdzie, jak wiadomo, chętnie spacerują mężczyźni, pragnący przeżyć jakąś niezwykle przygodę. Piękna dama wprawnym okiem poznaje momentalnie przybysza z prowincji o grubo wypchanym portfelu. Niebawem ręką wysiada wówczas z wytwornej maszyny, i przechodząc obok olśnionego mężczyzny, opuszcza jakiś drobiazgi. Znajomość zostaje bardzo łatwo zawarta, poczem nieznajomy proponuje pójście do jakiegoś lokalu.

Dama, jako lepiej znająca stolicę, obiecuje towarzyszy, że zaprowadzi go do nowozałożonego baru na Montmar-

tre, gdzie według jej słów, przychodzi co wieczór cała elita paryska. Mężczyzna nie śmie wobec tego oponować i po chwili elegancka limuzyna zawozi ich do wytwornego baru.

Biedak nie wie, że znajduje się w „Barze Amerykańskim”, który jest gniazdem gangsterów. Nierzadkie bywała wypadki, że gdy dama poczuwszy, iż gość jest zaopatrzony w wyjątkowo dużą ilość gotówki, przechodzi z nim do specjalnej separačky, gdzie zabiera mu pieniądze, nie zostawiając żadnego przygód panu ani centa. Mocno wstawionego mężczyźnię kelnerzy niezwłocznie wywożą do zupełnie innej dzielniccy, by po oprzytomieniu nie mógł do nich powrócić z pretensjami. Dama zaś otrzymawszy swą część, wybiera się natychmiast na dalszy połów nawiwochi. Przedsięwzięcia tego rodzaju kończą się zazwyczaj bezkrwawo, gdyż gangsterzy nie lubią „mokrej” roboty.

Pływający pensjonat dla młodych dziewcząt

15 „wilków morskich“ w sukienkach przygotowuje się do przyszłego życia podczas 2-letniej podróży dokoła świata

Jacht „Femme“ sensacją wszystkich portów

(z) Do przystani w Hawrze przybił przed paru dniami ładny jacht, noszący nazwę „Femme” (kobieta). Po spuszczeniu trape zeskoczył kapitan, który marynarskim zwyczajem — napuł na stały ląd, poczem udał się mocnym krokiem do urzędu portowego, aby zameldować o przybyciu statku, wiozącego na swym pokładzie 13 osób załogi.

Gdy urzędnik podsunął kapitanowi odnośny formularz do podpisania, kapitan umieścił swój podpis: Yvonne Lemercier. Była to nielada niespodzianka dla urzędnika, który jdenak ochłonął niebawem z wrażenia i z uśmiechem ucałował „kapitanowi” rączkę.

Po upływie godziny załoga znalazła się na brzegu. Zamiast marynarzy przyciągnęli w oczach czternaście młodych dziewcząt, których eleganckie sukienki odbijały efektywnie od spalonej na brąz twarzy i błyszczących oczu.

Pani Yvonne Lemercier, założycielka pływającego pensjonatu, przyjmuje do 15-u dziewcząt z najlepszych rodzin francuskich. Opłata za 2-letni pobyt w tym pensjonacie, który w ciągu tego czasu odbywa podróż dokoła świata, wynosi 30.000 fr. Wzaminian za tę sumę młode Francuzki uczą się nie tylko gotować, prać, prasować, szyc i innych obowiązków gospodarskich, lecz doskonale opanowują sztukę nawigacyjną, a nadto kilka języków obcych.

„Panna kapitan” uważa, że najlepszą szkołą życia jest daleki świat. Na jachcie jej dziewczęta — marynarze hartują się przeciw orkanom i burzom przyszłego życia małżeńskiego. Gdy stęsknieni za swymi córkami rodzice oczekiwali przybyłe dziewczęta na wybrzeżu, „marynarze” niezbyt chętnie porzucili jacht, twierdząc, że sztorm na morzu jest piękniejszy, niż jazda luksusową limuzyną papy-rentiera.

A ileż tu było do opowiadania! Ile przeżyć w ciągu dwuletniej wędrówki po świecie... Jakże cieszyły się dziewczęta, gdy po burzliwym przejeździe można było znów włożyć swe suknie i wrócić do swego dawnego oblicza... nego oblicza...

Nie brak im było propozycji. Dyrektor nowojorskiego „Radia City” chciał zaangażować całą „załogę” na tournée po Stanach Zjednoczonych. A każda z dziewcząt miała przynajmniej po pół tuzina propozycji małżeńskich od nłodzielców najrozmaitszego zabarwienia skóry. „Kapitan” uważał jednak. Nie udało mu się tylko uchwycić Gizeli Cuse-nier, która ulotniła się podczas oglądania miasta w Szanghaju i przez cały tydzień była nieuchwytna. Dopiero po ty-

godniu „kapitan” Lemercier otrzymała drukowane zaproszenie na jej słub z młodym eksporterem francuskim, który w drodze telegraficznej uzyskał błogosławieństwo rodziców.

A teraz znów piętnaście młodych

dziewcząt, odpowiednio przygotowanych, zajmie swe kabiny na jachcie „Femme”, by w tym pływającym pensjonacie odbyć podróż dokoła świata i przejść szkołę życia...

Autobusy napowietrzne w Ameryce Południowej

Wieśniacy meksykańscy udają się samolotami na jarmark, zabierając w przestworza prosiaki, kury i nabiał...

(mh) Dotychczas przypuszczano, iż wyłącznie Europa i Stany Zjednoczone przodują w komunikacji powietrznej. Według bowiem zebranych danych najnowszych badań, stwierdzono, iż w Meksyku, Panamie i Guatemali samolot jest niemal powszechnym środkiem komunikacyjnym. Nietylko lepiej sytuowani ludzie jeżdżą aeroplanami ale nawet wieśniacy wybierają się nierzadko na jarmark, odległy o kilkadziesiąt kilometrów statkiem powietrznym.

Jest to rzeczą zupełnie zrozumiałą jeżeli weźmiemy pod uwagę, że przedostanie się szosa lub też koleją przez gęstą puszcze tropikalną jest czemś wręcz niemożliwym. Samolot natomiast, szybujący w powietrzu bez żadnych przeszkód terenowych, najszybciej dociera do celu.

Powietrzna komunikacja jest już od

szeregu lat rozpowszechniona w republikach środkowo-amerykańskich. Pasażerskie aeroplany są dość duże i przypominają nasze autobusy. Każde najmniejsze nawet miasteczko posiada swoje lotnisko, skąd kilkanaście razy dziennie startuje olbrzymi samolot, zairymując się na wzór kolei — na wszystkich stacjach.

Ludzie wsiadają i wysiadają przebywając największą przestrzeń w ciągu stosunkowo bardzo krótkiego czasu.

Do wagonu powietrznego woźno każdemu pasażerowi zabiera bagaż, nieprzekraczający jednak 12 kg. Wieśniacy, udający się z Meksyku do Panamy na jarmark, zabierają ze sobą do omnibusu powietrznego prosiaka, kury, jaję itd.

Opłata jest bardzo niska. Bardzo często chłopci płacą za przejazd w naturze np. kurą, wiązką bananów itd.

Karjera dyktatorki urody kobiecej

Jak powstała miljonowa fortuna Elżbiety Arden

(mh) W Ameryce i w Europie są bardzo rozpowszechnione kosmetyki, propagowane przez niejaką panią Elisabeth Arden. Jest to niezmiernie interesująca kobieta, która na terenie Nowego Świata jest dyktatorką urody kobiecej.

Przed 25 laty w Nowym Jorku przy Fifth Avenue Nr. 509 mieścił się skromny salon piękności, prowadzony przez dwie młode dziewczyny. Jedną z nich była Elisabeth Arden, która w młodości swojej, jeszcze przed otwarciem salonu, pracowała jako pomocnica u dentysty, a następnie jako masażystka w jednym z salonów piękności. W prowadzeniu swego interesu miss Arden wykazała wiele sprytu i znajomości psychologii kobiecej i w krótkim czasie zdobyła wielki rozgłos i fortunę. Obecnie jest jedną z najbogatszych kobiet i posiada liczne filje swojego salonu piękności zarówno w Ameryce, jak i w Europie.

Jej „Beaute Parlors” znaleźć można zarówno w Meksyku, jak i w Kairze.

Dość tylko powiedzieć, że lansowane przez nią kosmetyki przynoszą jej rocznego dochodu 15 milionów dolarów. Trzeba jednakże dodać, że stosuje ona nietylko kosmetyki, jako upiększenie, ale pierwsza wprowadziła parafinowe kąpiele, naświetlania oraz wszelkiego rodzaju upiększające zabiegi lekarskie. Wystarczy powiedzieć, że w chwili obecnej jest ona bezapelacyjną wyrocznią w zakresie urody kobiecej.

Jej nowojorskie salony piękności urządzone są z niesłychanym wprost przepychem i lnią całe od niezliczonych zwierciadeł, niektóre z nich sprowadzone zostały z magnackich rezydencji książęcych w Rosji. Przez salon taki przewija się dziennie przeciętnie do dwunastu kiljetek, z których każda zostawia sporą sumkę wzaminian za namiastkę urody, jaką otrzymuje. A mądra Elisabeth Arden powiększa z dnia na dzień swoją olbrzymią fortunę.

WOLNA TRYBUNA

„R. N. LODZIANKA” w odpowiedzi Panu ze Starachowic pisze: Czas powojenny wytworzył specjalny typ ludzi zdeformowanych i do maximum zmateralizowanych, lecz są to cechy płci obojga. Niesłusznie zatem Pan ze Starachowic potępia kobiety. Młody, wchodzący w życie podłotek, pełen jest różowych snów i nadziei. Napotyka na drodze swojej kogoś, kto oświeca mu cudny sen miłości. Kocha go, wierzy mu bezgranicznie i ufa, gotowa na każde skinięcie. Któż jest winien jeżeli ten okaze się zwykłym uwodzicielem, czule słówka — kłamstwem, uczucie — udane?... Gorycz doznanego zawodu mści się później. Kobieta staje się brutalna, uczy się grać komedię tak, jak i przed nią ją zagrano. Młody mężczyzna, nawet 16-letni chłopiec marzy już o zdobywaniu serc kobiecych, wyszukuje starsze i eleganckie kobiety, pokazuje się w ich towarzystwie, pyszni jak paw, szepcze czule słowa, zapożyczone z groszowych romansów, pofo, żeby po chwili powtórzyć je — innej. Pokazuje się kolegom coraz to z inną kobietą, ładną i elegancką, chcąc im w ten sposób zaimponować. Mężczyzna dwudziestoparoletni jest już przeżyłym cynikiem, który — ot, tak z nudów, wyszukuje sobie naiwne gaski, ażeby się z nich wyśmiać, uwiéść i porzucić. Ilość złamanych serc — to rekord, którym chce się popisać przed kolegami. Mężczyzna dzisiejszy widzi zresztą w kobiecie tylko chwilową zabawkę, dostrzega jej strony złe, jej słabość, a nie potrafi ocenić jej walorów dodatnich. Gdzież jest ów mężczyzna, który powinien być wychowawcą kobiety? Kobieta bowiem jest i będzie zawsze niewolnicą pana swego serca...

„SIENKIEWICZÓWKA” ze Stojanowa-Kierwerców pisze: „Poruszony przez Pana problem życiowy w „Wolnej Trybunie” zmusił mnie również do wypowiedzenia się w tej sprawie. Nie zamierzam wnieść się w dyskusję, gdyż myślę, że byłoby lepiej i zdrowiej miast dyskutować na ten temat — znaleźć jakieś wspólne wyjście, wspólny klucz do rozwiązania palącego zagadnienia, szczególnie obecnie w tych ciężkich czasach zmagania i trudnych warunków ekonomicznych. Współżycie kobiety z mężczyzną jest ściśle, po której wiązki jeszcze ludzie stają się poomacku. Jednostronne ujęcie tematu przez Pana nie pokrywa się z rzeczywistością. Ten sam procent szukających poeciery na łamach „Wolnej Trybuny” kobiet — stanowią również i mężczyźni, którym jednak duma i pycha nie pozwala na prośbę o podanie pomocnej dłoni. Kobiety tylko łatwiej ulegają losowi, są słabsze, co jednak nie znaczy, ażeby wśród kobiet nie można było znaleźć jednostek bardzo mocnych, a wśród mężczyzn — typów zdecydowanie słabych.

Charakterystyka kobiety dzisiejszej, podana przez Pana odnosi się także do dzisiejszego mężczyzny. Wynika stąd jasno, że zarówno dla kobiety, jak i mężczyzny życie obecne jest ciężkie i groźne, że obojgu grozi poćknięcie się na jego drodze. Pocóż zatem wypowiadać sobie wzajemnie walkę, miast podać po przyjacielsku dłoń przeciwko życiu — największemu twórcy najprzeróżniejszych dramatów.

„STARACHOWICZANOM — LODZIANKA”: W liście z powyższym podpisem wypowiada się podłotek — oburzony nieco na Pana ze Starachowic za ostrą krytykę tego wieku kobiety i krytykę matek, które zbyt mało uwagi poświęcają dzieciom. Młoda dziewczynka pisze zatem: „Drugim punktem Pana pisma w kwestii podłotków muszę skrytykować. Pan widocznie mało stykał się z młodemi duszami, a potępił podłotki tylko, sądząc z zewnętrznego wyglądu. Tu jest sęk. Dzisiejsze czasy są tak ciężkie, że rodzice nie mają czasu, ażeby poświęcić go swym dzieciom. Dopiero kiedy zrobione będzie, że każda matka, posiadająca dziecko i mająca męża nie będzie pracowała, wówczas będziecie mogli im coś zarzucić. Dzisiaj my, dzieci, chowamy się same... Pisze Pan, że mężczyźni chcieliby mieć kobiety naturalne, szczerze ze zdrowym umysłem. Może w Starachowicach tak jest... U nas, w Łodzi jak mężczyzna widzi umalowaną lalę, to oczy ma bliszczące, jak u rozłożonego lwa i nie rusza się od niej przez cały wieczór. Jak która z młodszych to widzi, to zaraz chce być taką samą i starcza się na dno upadku. Zeby wszyscy mężczyźni byli tacy, jak Pan, to i my byłybyśmy inne...”

Trochę humoru

Pan Władysław zaręczył się. Jest zaręczony miesiąc, dwa, rok, dwa. Wreszcie pyta go przyjacieli:

— Człowieku, czemu ty właściwie tak przeciągasz swoje małżeństwo?

— Ano, pamietam starą prawdę: Im dłuższe narzeczeństwo, tem krótsze małżeństwo.

Bomby nad fabryką łódzką

Samolot nieprzyjacielski zagraża wielkim zakładom przemysłowym. Sprężysta akcja patrolu rozpoznawczego i drużyn robotniczych przy ulicy Ogrodowej

Łódź, 23-go listopada.

Pogodny listopadowy poranek niedzielny. Blade słońce — mroźny wiatr...

Cisza niedzielna rozpostarła się nad terenem zabudowań fabrycznych tow. I. K. Poznański przy ul. Ogrodowej. Jest godzina dziewiąta przed południem. Nagle — ciszę tę mąci złowieszczy warkot motoru. Na jasnym, bezobłocznym horyzoncie ukazuje się

SAMOLOT NIEPRZYJACIELSKI

Nieprzyjaciel, który usiłuje zaskoczyć cywilną ludność, obrócić w przynę zabudowania fabryczne, obrzucić je bombami, wzniecić pożar, rozsunąć warstwę duszących, Izawiających, żrących gazów, niszczących bezlitośnie wszelkie życie organiczne...

Ale niełatwo zaskoczyć przygotowanych, nie uda się niecny zamiar. Oto — już na sygnał, dany z budki telefonicznej przez posterunek obserwacyjny — rozległ się na całym terenie przeciągły ryk syreny fabrycznej i w lot wszystko jest gotowe do obrony życia i mienia ludzkiego.

— Trrrrach — trrrrach — w krótkich odstępach czasu rozlegają się dwie potężne detonacje. To „podarunki” z góry: bomba iperytowa i granat Izawiający.

Samolot nieprzyjacielski zrobił swoje; rzucił jeszcze kilka bomb kruszących i termitowych i już znika na dalekim horyzoncie. — Zapoczątkował niszczycielskie dzieło, ale — nie zaskoczył bezbronnych ludzi, nie wywołał zgubnej w takich razach paniki. Świetnie zorganizowany, wyćwiczony oddział L.O.P.P. wie dobrze, co teraz należy czynić. Oto już dudni ziemia pod krokami biegnącego pędem

PATROLU ROZPOZNAWCZEGO.

Zadaniem tego patrolu jest stwierdzić przedewszystkiem, gdzie jest gaz. Maski gazowe tych ludzi nie są zaopatrzone w pochłaniacze — w myśl przepisu wkłada się je dopiero po stwierdzeniu gazu. Podczas tej akcji rozpoznawczej jeden z członków drużyny ulega zagazowaniu gazem duszącym. Ślania się — pada — traci zmysły. Podczas gdy kierownik patrolu melduje kierownikowi ćwiczeń o stwierdzeniu gazu w terenie — ukazuje się na zagrożonym miejscu wyszkolona drużyna ratownicza. Zagazowany dostaje się pod jej opiekę. Ratownicy wynoszą go szybko i sprawnie poza zagrożony teren i poddają fachowemu zabiegom...

A tymczasem praca patrolu rozpoznawczego trwa nadal. Stwierdzona zostaje obecność gazu żrąco - parzącego. Teraz zjawia się drużyna odkażająca i rozpoczyna akcję odkażania zatrutego terenu. I to nie obywa się bez „wypadku”. Gaz żrąco - parzący sparaliżował jednego z członków drużyny odkażającej. Po prowizorycznym odkażeniu go przez drużynę pomocniczą i zaopatrzeniu w nową maskę — zostaje on przekazany żeńskiej drużynie ratowniczej...

Oszust w „trzy karty” zaarrestowany został na Rynku Leonarda

Łódź, 24 listopada.

(gr) — Na Rynku Leonarda przytrzymano wczoraj Mieczysława Ochmana zam. w Chojnach przy ul. Sekwestratskiej 13 w chwili, gdy uprawiał oszukiwaczką grę w „trzy karty” i „opóźniał kieszenie” naiwnych przechodniów.

Sztuczki Ochmana znane są już od dawna władzom policyjnym.

Podrzutek

Łódź, 24 listopada.

(gr) — W bramie domu przy ul. Obywatelskiej 47 znaleziono w dniu wczorajszym 4-miesięczny płód dziecka.

Policja przesłała płód do prosektorium, za wyrodną matką wszczęła poszukiwania.



Nastają już słotne i zimne dni...

Trzeba zatem wawczasu chronić skórę NIVEA. Tylko NIVEA zawiera Euceryt. Dlatego nie można też NIVEA czemś innym zastąpić.

Krem NIVEA od zł 0.40 do 2.60
Olejek NIVEA od zł 1.00 do 3.50
PEBECO Spółka Akcyjna w Poznaniu

W dwóch miejscach bomby nieprzyjacielskie wznieciły „pożar”. Gęsty dym wali z wieży strażackiej i sąsiedniego budynku. Ale już słyhać zdaleka dzwoni strażackie — zjawiają się dwie

DRUŻYNY PRZECIWOPOŻAROWE. W wieży strażackiej znalazły się dwie osoby, które trzeba „uratować”. Niemal sekundy tylko trwa wciągnięcie na wysokość trzeciego piętra płótna ratowniczego. Przy pomocy płótna tego szybko udaje się obu „ofiaram” wyzwolić z niebezpieczeństwa — lądują one szczęśliwie na ziemi. Strażacy działają z błyskawiczną precyznością...

Ale pożar „szaleje” również w sąsiednim zabudowaniu. Tam trzy dzielne członkinie drużyny ratowniczej żeńskiej wynoszą na ramionach z „płomieni” trzy ofiary poparzone...

Wszyscy „poparzeni” i „uduszeni” „zaczadzeni” zabójczym gazem — znaj-

dują natychmiast troskliwą fachową opiekę w namiocie, wyposażonym bogato w sprzęt lekarsko - ratowniczy. Ratowniczkę pracują tam pod czujnym okiem lekarza...

Nareszcie sygnał oznajmia, że „niebezpieczeństwo” minęło. Atak został odparty...

Tak oto wyglądał w szczegółach pokaz obrony przeciwlotniczo - gazowej, zorganizowany w ubiegłą niedzielę z godnym podkreśleniu wysiłkiem rzetelnej pracy i energii przez **KOŁO L.O.P.P. PRZY ZAKŁADACH J. K. POZNAŃSKI NA TERENIE FABRYKI.**

Pokaz celowych ćwiczeń w postaci formalnego, opracowanego z wszelkimi detalami ataku samolotu nieprzyjacielskiego i jego skutków stanowił wielce ciekawy, wręcz pouczający przegląd

pracy tego wzorowo działającego oddziału. Odparcie ataku dostarczyło licznym widzom — w tej liczbie kierownikowi L.O.P.P. na woj. łódzkiej z ramienia D.O.K. p. pułkownikowi Bartoszewiczowi, staroście p. Wronie, wiceprezesowi Zw. Legionistów p. Kopcuchowi i innym — przekonujących dowodów, że oddział jest świetnie wyćwiczony i przygotowany i nie ustaje w tak koniecznej pracy nad przygotowaniem się do obrony ludności cywilnej i jej mienia przed groźnemi skutkami wojny.

Jest to niemała zasługa ofiarnych członków i członkiń drużyn, zaś w pierwszym rzędzie — ich kierownika, dyr. Wolczyńskiego, oraz kierownika sanitarnego inż. Kloczkowskiego. Zasługi ich znalazły wymowny wyraz w gorącym pełnym uznania przemówieniu pułk. Bartoszkiewicza, wygłoszonym pod koniec ciekawego pokazu. (z).

Nocna kontrola fabryk

Robotnicy ukryli się w wacie na widok inspektora pracy. — Protokół przeciw przemysłowcom przesłano do referatu karnego

(k) — Od dłuższego czasu okręgowa inspekcja pracy w Łodzi prowadzi walkę z zatrudnianiem robotników po nocach i mimo częstych kontroli, po których referat karny wymierza wysokie kary, praca nocna w fabrykach łódzkich odbywa się w dalszym ciągu. Ubiegłej nocy insp. Melechowicz w asyście funkcjonariuszów policji wybrał się autem na lustrację zakładów przemysłowych.

Około godz. 11-ej w nocy dostał się na teren przedzalni wigonowej Frenkla

przy ul. 11-go Listopada 98. Samochód zatrzymano umyślnie na przyległej ulicy, aby warkot motoru nie spłoszył pracujących robotników.

Gdy zapukano do drzwi w fabryce, powstał popłoch i w kilka chwil potem zgłosi światło. Policjanci obstawili wyjście a insp. Melechowicz wkroczył na salę, gdzie zastał jedenastu robotników, pracujących na gremplach.

Zeznali oni, iż rozpoczęli pracę o godz. 1 po poł. i mieli pracować do 2 w nocy.

Spisano odpowiedni protokół i auto pomknęło na ulicę Kopernika 55, gdzie znajduje się fabryka waty Etchowicza.

Przed fabryką stał na „pikiecie” jakiś osobnik, który na widok niepożądanych gości pobiegł uprzedzić pracujących. Inspektor wraz z policją wyprzedzili go jednak i wkroczyli na salę.

Trzech robotników przytrzymano a dwóch pozostałych, korzystając z chwilowej nieuwagi, rzuciło się do ucieczki. Po długich poszukiwaniach odnaleziono ich, ukrytych w zwolach waty!

Robotnicy oświadczyli, iż pracę rozpoczęli o godz. 10 wiecz. a mieli ją zakończyć o 6-ej rano, gdy regulaminu wywieszony w fabryce podaje, iż praca rozpoczyna się o godz. 8.30 rano i kończy się o 4.30 po południu.

Inspektor miał zamiar skontrolować jeszcze kilka zakładów pracy, ale ponieważ samochód popsuł się musiano zrezygnować z dalszej kontroli.

Obydwa protokoły skierowano do referatu karnego przy okręgowej inspekcji pracy, który za prace w nocy ukarze zarówno pracodawców jak i robotników.

Tajemnicze zniknięcie staruszka

Kto widział 81-letniego Djana Kajna

Łódź, 24 listopada.

(gr) — Do komisariatu policji zgłosiła się w dniu wczorajszym Marja Ciechanowska, zamieszkała przy ul. Spornej 10, która ze łzami w oczach opowiedziała dyżurnemu przodownikowi, że sublokator jej, 81-letni Djan Kajna wyszedł przed kilku dniami z mieszkania i więcej już nie powrócił.

Staruszek zamieszkiwał u Ciechanowskiej od dłuższego czasu. W Łodzi żadnych krewnych nie ma i stale przebywał w mieszkaniu.

Krytycznego dnia staruszek pozostał sam w domu, a kiedy powrócili domownicy, spostrzeżono jego nieobecność.

Niewzłocznie rozpoczęto poszukiwania. Przedewszystkiem skomunikowano się z pogotowiami ratunkowymi, by ustalić, czy staruszek nie padł ofiarą ja-

kiegoś nieszczęśliwego wypadku. Również w szpitalach nic o zaginionym nie wiadano.

Władze policyjne rozpiwały natychmiast telefonogramy z opisem tajemniczo zaginionego starca. Narazie brak o nim jakichkolwiek wieści.

Pulowery artystyczne
ręcznej roboty
LILI HIRSZMAN
Andrzeja № 27, front
Tel. 143-21

Nieście pomoc najbiedniejszym

PODZIEKOWANIE.

W niedzielę, dnia 17 listopada rb. odbyła się zbiórka uliczna na fundusz dożywiania najbardziej potrzebujących szkół powszechnych. Ogółem zebrano zł. 1946 gr. 25, wydatki wyniosły zł. 132 gr. 71. Czysty dochód ze zbiórki w wysokości zł. 1813 gr. 54, przekazany został w całości na fundusz dożywiania.

Rada Szkolna Miejska w Łodzi składa niżej najszerzej podziękowanie wszystkim szlachetnym ofiarodawcom i kwatermistrzom, podając jednocześnie do ogólnej wiadomości, iż wynik zbiórki umożliwił rozpoczęcie dożywiania dzieci szkolnych od poniedziałku dnia 25 listopada rb.

Przewodniczący Dr. St. Skalski

Hallo! Tu radio!..

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA

NIEDZIELA, 24 listopada 1935 r.
9.00—9.03 Sygnał czasu i pieśń „Bogurodzica”. 9.03—9.15 „Gazetka rolnicza” w oprac. Stanisława Jagielly. 9.15—9.40: Muzyka (płyty). 9.40—9.50: Dziennik poranny. 9.50—10.00: Odczytanie programu na dzień bieżący. 10.00—11.00 Transmisja Nabożeństwa z Kościoła Katedralnego św. Stanisława Kostki w Łodzi. (Tr. na wszystkich rozgłośnie P. R.). Kazanie na temat: „U kresu czasów — u bram wieczności” — wygłosi ks. prof. Eugeniusz Kapusta. 11.00—11.15 Muzyka — płyty. 11.15—11.57. Otwarcie Walnego Zjazdu Delegatów Zw. Oficerów Rezerwy. 11.57—12.03 Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.15 „Ze swiata pracy” — Rozmowa z pracownicą domową — przeprowadzi Irena Kietlińska. 12.15—14.00 Porałek muzyczny (transmisja z Wilna). Wykonawcy: Wileńska Orkiestra Symfoniczna pod dyr. Konstantego Galkowskiego i Zofja Bortkiewicz-Wylezińska — śpiew. W przerwie o godzinie 13.00—13.20: Teatr Wyobraźni — nadaje fragment słuchowskiowy „Rozmowy na tamtym świecie” — Lukjana w opracowaniu Stefana Srebrnego prof. U. S. B. (tr. z Wilna). 14.00—14.20 „Legędy opowiadane córce” — Adama Mickiewicza (recytacja). 14.20—15.20 Koncert życzeń. 15.20—15.45 Muzyka pogodna — płyty. 15.45—16.00 Feljton podróznicy: „Pancho — król Indjan Peruwijskich” — wygłosi Wojciech Klimontowicz. 16.00—16.15 „Łamigłówka” podyktuje Henryk Ładosz (audycja dla dzieci). 16.15—16.45. Recital fortepianowy Róży Etki-nówny. 16.45—17.00. Cała Polska śpiewa — koncert w wykonaniu chóru Związku Strzeleckiego w Pruszkowie pod dyr. Aleksandra Zaremby. 17.00—17.40. Muzyka taneczna — płyty. 17.40—18.00. „Migawki regionalne” — audycja muzyczno-słowna z Poznania. 18.00—18.30. „Pół godziny z Wiednia” — piosenki w wykonaniu Heleny Zbońskiej - Ruszkowskiej (z Krakowa). 18.30—19.15. Teatr Wyobraźni: Słuchowisko — „Dwa okna na V piętrze” Ireny Dehnelówny (wznowienie). 19.15—19.25. Zapowiedź programu na dzień następny. 19.25—19.30. Wiadomości sportowe łódzkie. 19.30—19.45. Koncert reklamowy. 19.45—20.00. „Co czytać?” — nowości literackie omówi Jan Lorentowicz. 20.00—20.45. Koncert w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego z udziałem Jerzego Czapińskiego — śpiew. 20.45—20.50: Wyjątki z pism J. Piłsudskiego. 20.50—21.00. Dziennik wieczorny. 21.00—21.30. „Na wesolej lwowskiej fali”. 21.30—21.45. Podróżujmy — „Wyspa na morzu interesów” — „Malta” — feljton Antoniego Kawczyńskiego (tr. z Poznania). 21.45—22.00: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośnie P. R. 22.00—23.00: Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P.R. pod dyr. Z. Gorzyńskiego. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotnicznej 23.05—23.30: Muzyka taneczna (płyty).

Ponura tajemnica zbira

Co łączyło brutalnego zbrodniarza z jego moźnym protektorem?

Cały personel urzędniczy wielkiej placówki finansowej „Neugrossel, Lcd-nicki i S-ka” wiedział doskonale, iż jed-nego ze współwłaścicieli firmy wiąże jakaś tajemnica z małym, pokracznym osobnikiem o zdecydowanie wstępnej twarzy, piastującym, mimo swego pro-stactwa, poważne stanowisko w jednym z oddziałów tej potężnej instytucji. Nie umiano dociec, co to była za tajemnica, która kazała milionerowi, arystokracji, zamykać się na całą godzinę z podej-rzaną kreaturą.

Tajemnica ostatecznie wyjaśniła się. Zdradził ją sam najbardziej zaintereso-wany w momencie, gdy nic mu już gro-zić nie mogło.

Jaka była tajemnica zbira? Dowie-my się z powieści p. t. „Miraże szczęś-cia”. Znajduje się ona w 128-ym nume-rze „Co Tydzień Powieść”, który za-wiera ponadto interesująca nowelę, hu-mor, rozrywki z nagrodami, rady pani lvy.

Do nabycia wszędzie. Cena egzem-plarza 30 groszy.

Poradnik astrologiczny

24 LISTOPAD 1935 R.

Dzisiejszy ranek poczawszy od godziny 9-ej nadaje się do załatwiania spraw pieniężnych oraz do wyruszania w podróż. Do godz. 11-ej działają dodatnie wpływy dla wszelkich nowych poczynań, dla wojska, policji i marynarzy. Następny okres do godz. 14-ej zapowiada się gorzej, przyniesie różne zakłucia, przykre rozczarowania w zw. zku z osobami płci odmiennej i nieporozumienia z przełożonymi. Okres ten na tomasz sprzyja nauce i sztuce. Od godz. 14-ej do godz. 16-ej należy wystrzegać się osób, które nam są wrogo usposobione, n.e załatwiać ważnej korespondencji, ani zawierać umów. Następ ne godziny przyniosą lepszą sytuację, nadają się do zawierania znajomości, składania wizyt i prowadzenia dyskusyj. Okres ten do godz. 19 szczególnie sprzyja kobietom urodzonym w lutym, marcu i czerwcu. Godz. 20-ta przyniesie niezwykłe idee i projekty na przyszłość, które należy natychmiast zacząć wprowadzać w ży-cie. Wieczór zapowiada się niepomyślnie, p.ąnuje niepokój i zdenerwowanie i może dojść do przewrotów życiowych. Należy zaniechać wszystkiego co nie jest konieczne. Dziecko dziś urodzone — wrażliwe, nerwo-we, o dwójnym charakterze, posiada zdolności w różnych kierunkach, brak woli i odwagi, bę-dzie przeżywało dużo zmian, dobroduszne.

Stu robotników okupuje fabrykę

Ostry zatarg w firmie Babad przy ul. Wólczańskiej 239

Łódź, 24 listopada.

(k) — W dniu wczorajszym wybuchł ostry zatarg w firmie Babad przy ulicy Wólczańskiej 239.

Przed dwoma tygodniami dwudziestu robotników otrzymało wymówienia, które skończyły się wczoraj. Gdy robotnicy zwrócili się do kierownictwa firmy z za-pytaniem, czy zostaną ponownie przyję-ci do pracy, oświadczone im, że w po-niedziałek zaczną pracować nowi pra-cownicy.

Wobec tego zwołano ogólne zebranie, na którym rzucone zostało hasło strejku. O godz. 10-ej rano stanęła cała fabryka zatrudniająca stu robotników. Porzucili oni pracę, lecz nie opuszczają murów fa-brycznych, domagając się przyjęcia do

pracy wszystkich zredukowanych i nie-przyjmowania nowych sił.

Powiadomiona o okupacji okręgowa inspekcja pracy wyznaczyła na jutro konferencję, celem zlikwidowania zatar-gu.

Karniecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj w niedzielę o godz. 4-ej popoł. urocz. psychologiczna sztuka Stuartów „Szesnastolatka”.

Dzisiaj o godz. 8.30 wiecz. oraz we wtorek st. nowiactwa nieslabnący ewenement naszego miasta dramatyczna sensacja Stefanięgo i Cerci — „Krzyk”, w której zasłużony sukces święci Ta-deusz Białoszczyński.

W poniedziałek o godz. 8.30 wiecz. po raz 20-ty (i ostatni) rekordowa sztuka Bus Feketego „To więcej niż miłość”. Ceny zrzeczeniowe od 40 gr. do 2.70.

PRZED WIELKĄ REWJĄ MODY.

Zapowiedź Wielkiej Rewji Mody, która odbędzie się w nadchodzącą środę w lokalu „Tabarin”, wywołała w Łodzi wielkie zainteresowanie.

W dalszym ciągu trwają przygotowania do tej imprezy, która niewątpliwie przewyższy wszystkie poprzednie tego rodzaju.

Jak wiadomo, rewja mody odbędzie się na falfie od godz. 5—8 oraz na dancingu od 10 wieczór do rana. Modelki zademonstrują nowości mody a konferansjer będzie udzielał rad publiczności gdzie najtaniej i najlepiej można się ubrać.

Niezależnie od tego w środę odbędzie się program artystyczny przy współudziale najlep-szych sił artystycznych a w przerwach odbywać

się będą tańce na obydwu parkietach przy dźwię-kach wborowej orkiestry.

Należy zaznaczyć, że za wstęp nie będą po-bierane żadne opłaty.

Kto chce zasięgnąć bliższych informacji o re-wji, niech zgłosi się do lokalu „Tabarin” przy ul. Narutowicza 20, lub zadzwoni pod nr. 154-60 w godzinach popołudniowych.

NIEDZIELA W „TABARINIE”.

Dzisiaj, w niedzielę, najprzyjemniej wszystkim upłynie czas w lokalu „Tabarin”.

Sensacją programu jest angielski duet Over-bury, występujący w taneczno - akrobacyjno-muzycznym repertuarze.

Podobają się także występy polskiego duetu Lewandowskich, popisujących się w tańcu akro-bacyjnym a trzy tancerki Leszko Kolin i Aga Renee demonstrują ładny taniec solowy.

Do tańca gra dorobowa orkiestra Weinrota.

Kuchnia wydaje smaczne potrawy a piwnice zaopatrzone są w najlepsze gatunki win i wó-dek.

Kto nie może przyjść na dancing, niech uda się na falf o 5.15. Przy niskiej opłacie za kon-sumcję, obejrzysz doskonale i całkowicie program artystyczny oraz do 8-ej wieczór będzie mógł tańczyć.

NOCNY DYŻUR APTEK.

Dzisiaj w nocy dyżurują następujące apteki: — A. Potasza, Plac Kościelny 10, A. Charemzy, Pomorska 12, E. Müllera, Piotrkowska 46, M. Epsteina, Piotrkowska 225, Z. Gorczyckiego, ul. Przejazd 59, G. Antoniewicza, Pabjanicka 56.

Mieczysława Łuczynańska

KWITNĄCE OSTY

Powieść współczesna

Krystyna Wittmanowa opuściła swego męża — Ottokara i zamieszkała z przyja-cielem swym — Zoltanem. Ottokar, pragnąc zapomnieć o tem, rzucił się w wir zabaw i zawarł znajomość z fortanserką Ewa, która uczyniła na nim duże wrażenie. Po kilku tygodniach zaręcza się z nią. Młodzi spędzają czas na zabawach. Ottokar prosi Krysię, aby dała mu roz-wód. Stary Witman wszczął rozmowę ze swym synem o Krysię, prosząc Ottokara aby wziął się do pracy. Stopniowo papier zaczął ustępować. Lekkie podważenie paznogciem dopeł-niło reszty. Wilewski z zainteresowa-niem wyjął paczkę papierów i rozłożył na stole. Mimowoli serce biło mu, jak młoty w kuźni kowala. Doznał wrażenia, że w jego rękach spoczywają ludzkie losy. Rozwinął jeden z papierów i za-czął czytać. Zainteresowanie jego wzra-stało coraz bardziej. — Ho! Ho! — wykrzykiwał co chwila i uśmiechał się do własnych myśli. Niebezpieczne włączenie przez okno do stęchłego pokoju Krystjana wydało mu się warte zachodu. Wziął drugi papier i czytał go już głośno: — „Ja, Paweł Schurman, będący przy zdrowych zmysłach, usynawiam ni-niejszem Wiljama Zoltana, mego nieleg-galnego syna z matki Haliny Brzezickiej-Zoltanowej...” Dalej Wilewski czytał już z zapartym oddechem i pocichu, ledwie przebiega-jąc oczami po papierze. Silne wrażenie

stłoczyło mu krtań dziwną zaporą. Po odczytaniu całego listu, w którym pod-pisany był Schurman i świadek Józef Pawlak, starszy buchalter Zakładów, Wilewski podparł dłonią czoło. Myśli jego, może pierwszy raz w życiu były zmuszone do głębszego sondowania roz-zumu. W pierwszym chwili zastanowił się, że całą kopertę należałoby oddać Zoltanowi. Tak mu dyktowało sumienie, ale z drugiej strony... Narazie Zoltan był niczem, a Witman posiadał miliony. Wilewski nie zastana-wiał się dłużej. Pierwszy papier zostawił przy sobie. Ukrył go do małego pu-delka i wsunął pod szafę. Usynowanie Wiljama Zoltana włożył powrotnie do ko-perty i zakleił ją w taki sposób, że nawet nie było znaku odklejenia jej. Zauważył, że był nędznie ubrany, ale nie miał innego garnituru. Nie miał rów-nież w kieszeni ani jednej złotówki, a półtora dnia prawie nic nie jadł. Mimo to, idąc, gwizdał wesolo i zastanawiał się, czy oprócz pieniędzy nie zażądać od Witmana dobrej posady. Zawsze miało to jakieś znaczenie. Człowiek na stano-wisku! W wesolym nastroju doszedł do kantoru Zakładów „Witman i S-ka”.

Musiał dłuższą chwilę przesiadzić w poczekalni, ponieważ Witman był za-jęty. Wkończył wczoraj. Swobodnym krokiem wszedł do gabinetu przemysłow-ca i nieproszony zajął miejsce za biur-kiem Witmana. — Co pan sobie życzy? Surowy głos fabrykanta i jego gro-

źne spojrzenie nie zmieszały zupełnie Wilewskiego. Uśmiechnął się i odpow-iedział bez pośpiechu.

— Jestem w posiadaniu pewnego li-stu, na którym prawdopodobnie bardzo panu zależy.

Twarz Edgara Witmana drgnęła gwałtownie, jak pod uderzeniem. Ale szybko zorientował się w sytuacji. Skoro człowiek ten nie skierował listu do rąk adresata, lecz przyszedł z nim do niego, więc chodziło mu o pieniądze. Myśl ta wróciła Witmanowi spokój, a nawet ura-dowała go. Zaginiony list był wieczną zmorą Witmana.

— Czy posiada go pan przy sobie?— rzucił szybko.

— Owszem, posiadam, ale... — Wiem, żąda pan zapłaty. Wilewski znów się uśmiechnął. — Pan rozumie, teraz są ciężkie cza-sy. Mam żonę i dziecko... Witman drżał z niepokoju. Zdenerwo-wanym głosem rzucił w stronę niezna-jomego:

— Ile pan chce? — Sto tysięcy. — Oszalał pan? Sto tysięcy złotych? Czy pan ma wyobrażenie ile zawiera te-raz sto tysięcy złotych?

Wilewski rozmyślał już z posadą. Żądana suma mogła mu zapewnić zupeł-nie spokojne życie. Ostatecznie zdecydo-wany był opuścić cokolwiek, ale posta-nowił się targować. Cóż dla takiego Wit-mana sto tysięcy? Nawet żałował, że od razu nie powiedział więcej.

Witman rzucał się początkowo. Tłu-maczył, że to jest wyraźny szantaż, ale Wilewski nie zamierzał ubierać się w płaszczki obrazy. Chodziło o pieniądze, o sto tysięcy złotych. Natychmiast kupiłby Francje dziesięć jedwabnych koszul. Zaraz wyglądałaby inaczej. Wymowa i oburzenie Witmana ledwie obijały się o uszy Wilewskiego, wylicza-jącego już szeleszczące papierki. Wła-snym samochodem zajechałby do Ewy

i pokazał jej, że zrobiła wielkie głupst-wo.

Tymczasem Witman, doprowadzony milczeniem Wilewskiego do ostatecz-ności, uderzył w łagodniejszy ton:

— Ja nie chcę pana obrażać, ale wy-maganie stu tysięcy złotych za głupi list jest najwyraźniejszym złodziejstwem, panie...

— Różny jest pogład na świat — od-parł flegmatycznie Wilewski i podniósł się, udając, że chce odejść.

— W takim razie skieruję list do rąk adresata — dodał jeszcze.

Witman spojrział na niego błyska-wicznym wzrokiem.

— Więc dobrze, dostanie pan żąda-ną cenę.

Wilewski wyjął z kieszeni list, ale nie podał go Witmanowi.

Przemysłowiec zrozumiał, że Wilew-ski czeka na pieniądze. Szybko wypisał mu czek i położył na biurku. Henryk złożył kopertę, wziął czek, ukłonił się i wyszedł, czując się magnatem. Szalona radość rozpiełała mu piersi. Nigdy nie czuł w sobie tak wyraźnego szczęścia.

Doznawał wrażenia, że wszyscy lud-zie muszą to czytać na jego twarzy. Tysiące różnych marzeń przytaczało jego umysł...

Wyobrażał sobie zdziwienie Franki na widok przesłanych jej pocztą dziesię-ciu jedwabnych koszul. Wyobrażał so-bie minę Ewy, gdy zobaczy go przez okno, jak wychodzi z własnego samo-chodu. Ona potrafiła w chwili zdziwie-nia mieć takie cudowne, dziecięce oczy, wystraszone i jeszcze jaśniejsze, niż zwykle. Nince zawiezie kilka pudeł z za-bawkami. Nawet tęściowej obiecywał ku-pić wspaniały prezent. Zdięła go odrą-za na myśl powrotu do brudnego mie-szkania. Przytem dopiero teraz odczuł, że jest bardzo głodny. Półtora dnia nie jadł. Ręką trzymał ukryty na piersiach czek.

(Dalszy ciąg jutro).



Przez obiektyw fotografa

1. **ROCZNICA KORONACJI HAILE SELASSIE.** W Addis-Abeba odbyły się uroczystości z okazji rocznicy koronacji negusa Haile Selassie. Negus odbył przejażdżkę po stolicy w karocy królewskiej według wzorów europejskich.

2. **POŻEGNANIE GENERALA DE BONO.** — Dotychczasowy głównodowodzący armią włoską w Abisynji, gen. de Bono pożegnał oddziały, przed wyjazdem do Italii. Na zdjęciu widzimy go, przyjmującego ostatnią defiladę.

3. **Z CAŁEGO ŚWIATA.** Urna z ziemią ze wszystkich części świata, zebrana przez załogę statku szkolnego „Dar Pomorza” podczas podróży naokoło świata. Urnę tę delegacja „Daru Pomorza” na czele z dowódcą statku kpt. Maciejewiczem odwiedziła z Gdyni na Sowiniec, celem złożenia w kopcu Marszałka.

4. **WOJOWNICY ABISYNSCY ŻEGNAJĄ SIĘ Z RODZINAMI.** Żołnierze oddziałów abisyńskich, którzy zmierzni zostali do wycofania się z Harraru, żegnają się serdecznie ze swymi rodzinami.

5. **„BRZDĄC” I JEGO ŻONA.** Ulubieniec

całego świata, „cudowne dziecko” Jackie Coogan obchodził niedawno uroczystości 21-ą rocznicę swych urodzin. — Na zdjęciu — Jackie Coogan ze swą małżonką panną Grahle.

6. **AMERYKA TANCZY.** Na wielkiej kalifornijskiej wystawie w San Diego odbył się także pokaz tańców. Oto dwa fragmenty z tego interesującego pokazu.

7. **Z POLSKIEJ WYPRAWY WYCOKOGÓRSKIEJ NA KAUKAZ.** Dych-tam (5198 m.) drugi pod względem wysokości szczyt Kaukazu. Członek wyprawy polskiej Wiktor Ostrowski dokonał (dnia 21. 8. 1935 r.) w towarzystwie A. Na-

leinowa trzeciego przejścia południowej ściany Dych-tam, widocznej na zdjęciu.

8. **PROCES MORDERCÓW KRÓLA.** Przed sądem przysięgłych w Aix-en-Provence rozpoczął się proces przeciwko trzem uczestnikom zamachu na króla jugosłowiańskiego Aleksandra i ministra Barthou. Na zdjęciu widzimy oskarżonych pod silnym konwojem policji.

9. **LAUREAT NAGRODY ARTYSTYCZNEJ M. WARSZAWY.** Laureatem nagrody artystycznej m. st. Warszawy za rok 1935 został młody rzeźbiarz, wychowanek warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych Alions Karny, którego piękną rzeźbę - autoportret podajemy na zdjęciu.

Morderstwo w garderobie teatralnej

Sprawca znikł bez śladu. — Nieoczekiwane wyniki śledztwa.

Najzdolniejsi detektywi Filadelfji już od kilku tygodni starają się naprzecznie wyświecić zagadkę przestępstwa, które wywołało w całym Stanach Zjednoczonych wielkie wzburzenie. Ofiarą przestępstwa padła młoda, piękna aktorka „Doorklin Theater” — Lia Tesper, którą znaleziono martwą w jej garderobie teatralnej.

narzeczonym Johnem Skade. Ale mimo skrupulatnych poszukiwań nie znaleziono w teatrze pana Skade'a. Stwierdzono natomiast niezbicie, że kapelusz należy do dekoratora teatralnego Williama Fergussona.

Fałszywy ślad

Fergussona obciążał fakt, że znany on był ze swych afektów miłosnych, jakimi darzył pannę Tesper, nie licząc się zupełnie z zazdrośnym narzeczonym. Przesłuchany jednak, dekorator kategorycznie zaprzeczył, jakoby winien był morderstwa i wyparł się energicznie wszelkiego z nim związku. Kapelusz oddał o godzinie szóstej w szatni i nie wie w jaki sposób znalazł się on w garderobie artystki. Jednocześnie Fergusson podał swoje alibi, które w sposób nieroby ustalało jego niewinność. Dowiódł mianowicie, że między sobą a ósmą godziną nie schodził ze sceny, dekorując ją przy pomocy trzech...

Pół godziny przed występowaniem

Morderstwo zostało odkryte na pół godziny przed rozpoczęciem przedstawienia. Lia Tesper siedziała pochylona nad toaletą; prawdopodobnie kończyła charakterystycję. Z lewej skroni sączyło się pasemko krwi. Na podłodze leżał rewolwer, z którego padł śmiertelny strzał. Obok broni znajdował się miękki, męski kapelusz.

Te dwa przedmioty stały się punktami wyjścia dla śledztwa, które odrzucało wykluczyło możliwość samobójstwa. Gdzie więc należy szukać mordercy? Stwierdzono, że nikt, bo zaledwie 22-letnia aktorka przybyła do gmachu teatru o godzinie siódmej wraz ze sxyin...

Wówczas to policja zwróciła ostrze śledztwa przeciw narzeczonemu zamordowanej. Detektywi udali się do domu Skade'a. Okazało się jednak, że czło-

wiek ten znikł bez śladu.

Sluzacy, ani sasiadzi nie mogli dac zadnych wyjasnień. Wiedziano tylko tyle, że ostatnio byl bez zajęcia, co mu przysparzalo duzo trudności finansowych. Uprzednio zajmował się operacjami giełdowymi, z czego miał duze dochody.

Precyzyjna rewizja doprowadzila do znalezienia dokumentu osobistego na nazwisko Johna Skade'a z Santiago w Chile. Wobec tego policja filadelfijska zwrócila się do centrali w Santiago z prosbą o informacje, dotyczące podejrzanego o morderstwo.

„Sprawca” nie żyje od 20 lat

Odpowiedź była szybka, krótka i osłupiająca:

„John Skade urodzony 2 maja 1893 roku stał w roku 1913 pod zarzutem morderstwa i popełnił samobójstwo przez utopienie się. Trupa jego wydobyto i bez żadnych wątpliwości zidentyfikowano”.

Detektywi z Filadelfji byli oszołomieni. Zagadka zawiątała się jeszcze bardziej. John Skade nie żyje! Kto więc, podszywając się pod jego nazwisko, prowadzi to drugie, zbrodnicze życie?!

Znowu wysłano kablogramy do Chile. Znowu nadeszła rychła odpowiedź, tym razem rzucając na tę ciemną sprawę jasny snop światła.

„John Skade zostawił na brzegu rzeki, gdy się topił, ubranie, które ktoś skradł i następnie począł korzystać z dokumentów...”

Ten złodziej ubrania i dokumentów osobistych nieszczęśliwego Johna Skade'a był najprawdopodobniej narzeczonym Lia Tesper. Przypuszczalnie miał powody do tajemnia swego właściwego nazwiska, i pochodzenia.

Pomimo tej nitki nie udało się detektywom z Filadelfji, jak dotąd, dociec prawdziwego nazwiska sprawcy i przyczyn jego krwawego czynu.

Radjofonizacja Polski przez elektrownie

Radio stanowi dziś przedmiot pierwszej potrzeby, tak samo, jak lampa elektryczna, czy telefon. Tego nie trzeba nikomu tłumaczyć. A jednak — iluż to jeszcze z nas nie korzysta z tych wszystkich dobrodziejstw, jakie daje radio. Składa się zresztą na to wiele przyczyn — ale najczęstszym powodem naszej „abstynencji radiowej” jest... brak gotówki na bądź co bądź drogi odbiornik radiowy. Poprostu — kryzys i basta!

Ale i na kryzys są sposoby — przynajmniej na tym odcinku. A mianowicie — niska cena i dogodny warunki kupna aparatu. I oto właśnie mamy do zanotowania fakt nader znamienity i nader pocieszający, a zarazem — godny naśladowania przez wszystkie instytucje, którym na rozwoju radjofonii w Polsce (to znaczy na rozwoju kultury i uświadomienia ogólnego) winno zależeć. Mianowicie — 26 elektrowni z inicjatywą Związku Elektrowni Polskich, przystąpiło obecnie do zakrojonej na szeroką skalę, walki z kryzysem na odcinku radiowym.

Elektrownie podjęły już od 1 listopada sprzedaż aparatów na sieć elektryczną, przy czem abonenci elektrowni korzystają z najrozszaślejszych ułatwień i udogodnień w tym kierunku, jak rejestracji w urzędach pocztowych za pośrednictwem elektrowni, zakładania anteny i uziemienia przez fachowców i niekosztownego systemu opłacania rat za pośrednictwem inkasentów elektrowni.

Dzięki więc akcji elektrowni polskich, abonenci tychże będą mogli zdobyć dobry odbiornik radiowy szybko, łatwo, bez fatygi i kłopotów. Bo, jak słusznie to stwierdziły elektrownie w rzucenem obecnie przez siebie hasle radjofonizacji kraju — „Zycie bez radia jest jak dom bez okien!”

Humor wojenny



MYSŁI MARSA.

— A może spróbować włożyć nową maskę?

Ludzie bez nazwiska

Niezwykłe wypadki utraty pamięci

Psychiatria nie umie dotychczas odpowiedzieć na pytanie, co powoduje wypadki utraty pamięci, jakie pozornie bez powodu, zdarzają się ludziom inteligentnym i o bystrym umyśle. Nie ulega wątpliwości, że ma się tu do czynienia z jakimś tajemniczym procesem zachodzącym w tkance mózgowej.

Wypadki takie zdarzają się ostatnio coraz częściej. Niezwykły wypadek tego rodzaju zdarzył się niedawno w mieście Durham. Znaleziono tam rankiem na lawce w parku przyzwójcoie ubranego mężczyzny, który władał angielskim z akcentem wyraźnie amerykańskim. Znal też niewiele słów francuskich i niemieckich. Na pytania kim jest, odpowiadał jedynie, że podróżuje po Europie i nie umiał dać nic nadto; ani nawet wytłumaczyć skąd i poco przyjechał do Europy. W rozmowie wspominał on tylko o żonie, do której się musi śpieszyć i o tem, że wystawił wiele czeków. Nie pamięta natomiast ani swego nazwiska, ani też amerykańskiego i europejskiego adresu. Tajemniczego mężczyzny przewieziono do szpitala, a władze rozpoczęły poszukiwania rodziny i znajomych, co nie jest łatwe ze względu, że chodzi tu o osobę cudzoziemca.

Jeszcze ciekawszy wypadek miał miejsce w Southampton. Przechodnie zwrócili uwagę na mężczyznę, który pytał o drogę i zdawał się nie wiedzieć co się do niego mówi. Zapytany przez policjanta o nazwisko i adres nie umiał dać odpowiedzi. Mężczyzna ów włada ładną angielszczyzną, potatem biegło mówił po francusku, włosku i hindostańsku. Odwieziony na posterunek policji, a później do szpitala, kreślił na papierze hieroglify, które odczytywał, popisując się olbrzymią znajomością egiptologii. Specjalnie wezwany profesor egiptolog stwierdził, że człowiek ten posiada głęboką wiedzę, nietylko teoretyczną, ale i praktyczną. Narazie przebywa on w szpitalu w Southampton i nikt nie wie kim jest tajemniczy uczonec.

W sanatorjach dla nerwowo chorych, zarówno w Ameryce, jak i Europie znajduje się wielu ludzi, którzy ulegli utracie pamięci. Na ludziach tych nauka czyni dopiero eksperymenty zastanawiając się nad powodami niezwykłych zjawisk. Bywały wypadki, że pamięć wracała czasem sama, albo też wskutek wstrząsu psychicznego czy urazu fizycznego.

Wypadki wyzdrowienia są naogół rzadkie i ludzie bez nazwiska żyją lata całe, poszukiwani przez swe rodziny i najbliższych, i umierają w sanatorjach, jako nieznanym nikomu ludzie bez nazwiska.

Pomędzy Londynem a Birmingham założony został nowy kabel za pomocą którego prowadzić można jednocześnie 200 rozmów.

„Mowa kwiatów” Mahmeda - Ben - Duri

W każdej sytuacji miłosnej — kwiat powie prawdę

Najbardziej interesowały mnie zawsze w egzotycznych krajach różne tajemnicze sekty, czarnoksiężnicy, zabobony itp.

Raz, będąc w okolicy Biskry na Saharze i szukając jak zwykle jakiegoś nowego tematu, trafiłem przypadkiem do chaty czarodzieja - ascety Mahmeda - Ben - Duri. Przed chatą świątobliwego męża siedział mały Arab i walił z przejęciem w wielki bęben, ściągając w ten sposób klientów.

Specjalnością Ben - Duri było wróżenie. Podobno nawet przepowiednie jego dziwnie się sprawdzały. Dał mi on cały horoskop wypadków jakie nas czekają w Polsce w 1936 roku.

Przy pożegnaniu ofiarował mi Mahmed-Ben-Duri bardzo ciekawy spis „Mowy Kwiatów”. Twierdził on, że spis ten przechowywany jest w jego rodzinie od kilku stuleci i przechodzi zawsze z ojca na najstarszego syna. Podobno ten właśnie spis jest pierwowzorem na którym się wzorowali wszyscy ci, którzy starali się w czasach późniejszych ułożyć mowę kwiatów.

Ponieważ szczególnie zakochanym może się bardzo przydać ta „Mowa Kwiatów”, więc pozwolę ją sobie tutaj podać w skróceniu. Opuszczam nazwy kwiatów, których u nas niema, względnie są za bardzo drogie, aby móc je w obecnych kryzysowych czasach ofiarowywać, nawet tak drogiej osobie jak wybrance swego serca. A więc:

- Akacja kwitnąca: Serce moje stoi dla Ciebie otworem.
- Aster: Czy możesz mnie wernie kochać? Bez biały: Jestem Twoją na wieki.
- Bluszcz: Miłość moja przetrwa wieki.
- Bratek: Czego się cieszysz z udręki mego serca?
- Brzoskwinia: Kwiat: Twoja piękność zachwyca — Twoja skromność poskramia.
- Cytrynowy kwiat: Mimo wszystko mam wciąć nadzieję.
- Dziewanna: Czy wysłuchasz mej prosby?
- Fijolek: Miłość moja jest utajona, lecz szczerą.
- Goździk ognisty: Piękność Twoja nie da mi spokoju.
- Hjacent: Wytrwałością zwyciężę.
- Jałowiec: Spotkamy się gdy księżyc zaświeci i północ wibie.
- Kamella: Tesknoty mojej za Tobą, nie nie jest w stanie ukoić.
- Konieczyna czerwona: Urodziłem się wolnym i chce wolnym umrzeć.
- Lawenda: Postępowanie Twoje jest dla mnie zagadką.

- Lilia biała: Chciałbym żeby serce Twoje pozostało tak czyste jak ta lilia.
 - Lipowy kwiat: Kiedy mnie zrozumiesz? Mak: Nie lubię tak ospatych jak Ty.
 - Morelowy kwiat: Zbliżenie się do Ciebie sprawi mi szaloną radość.
 - Mirt: Kto jest statym, otrzymuje w mircie słodką zapłatę.
 - Narcyz biały: Jak możesz być tak okrutna?
 - Orzech: Za jeden twój catus oddałbym pół życia.
 - Pierwiosnek: Zadowolenie powinno być największym szczęściem.
 - Piołun: Z Twoich rak zniósł wszystko.
 - Pokrzywa: Dzielica jestem, więc bądź ostrożnym.
 - Pszenicy kłos: Wytrwałość bywa nagradzana miłością.
 - Rezeda: Jesteś głupcem.
 - Róża biała: Wzgardziłeś moją miłością, więc życie straciło dla mnie wszelki urok.
 - Róża czerwona: Zmiażdżyłaś moje serce.
 - Różany pączek: Swoim uczuciom pozostanę wierny na zawsze.
 - Róża herbaciana: Czy mogę polegać na Twojej miłości?
 - Słonecznik: Im więcej przeciwności na mej drodze, tem bardziej potęguje się moja miłość ku Tobie.
 - Stokrotka: Nie dla psa kiełbasa.
 - Tarniny kwiat: Dlaczego pogardzasz mną?
 - Tymianek: Będę szczęśliwym jeżeli uczynisz mnie swoim niewolnikiem.
- Czyż nie ładnie wyglądałoby gdyby i u nas zaprowadził się między zakochanymi zwyczaj wymiany zdań zapomocą posyłania sobie tego lub innego kwiatu? Np. młodzieniec posyła swej Dulcynie gałązkę orzechową, a ona mu przesyła w odpowiedzi bukietik stokrotek. Można dużo takich kombinacji ułożyć. Zawsze przyjemniej jest dostać kosza w formie bukietu, no i praktyczniej, bo można ten sam bukiet znowu dalej posłać.
- Pamiętam — raz chciałem za pomocą wyżej podanej mowy kwiatów zdobyć uczucie ślicznej piętnastoletniej Arabki, posłałem jej więc kwiat moreli. Z niecierpliwością oczekiwałem na odpowiedź. Przechodził mnie już przedwczesny dreszczyk, na samą myśl o rozkoszach jakie mnie czekają, tymczasem otrzymałem ja ko całą odpowiedź: gałązkę cyprysu. W spisie moim nie podałem cyprysu, gdyż trudno go u nas dostać. Znaczenie cyprysu jest w arabskiej mowie kwiatów bardzo nie mile, znaczy bowiem dosłownie: „Przedem mi broda wyrośnie na pięcie, niż będę Twoją”.
- Dotychczas przechowuje tę gałązkę, jako pamiątkę niewczesnych amarów.
- M. Dunin Borkowski.

Z tajemnic wielkiego miasta

Typy warszawskie z pod ciemnej gwiazdy

Sfery towarzyskie stolicy drżą przed procesem „króla złotej młodzieży”. — Oszuści tworzą osobny klan

Warszawa, w listopadzie. Przed paru dniami w jednym z najelegantszych nocnych lokali Warszawy do wytwornego młodego człowieka który siedział w loży w towarzystwie pewnej damy podszedł inny pan, uchylił kłapy marynarki i pokazał znaczek tajnej policji.

— Zechce pan udać się ze mną — powiedział spokojnie.

Młody człowiek zerwał się na równe nogi. Dama zaczerwieniła się i niebawem nieznacznie się ałotniła. Elegan wyszedł w towarzystwie ałenta.

Co się stało? Kilka osób, które obserwowały całe wydarzenie, były wysoce skosternowane. Nazajutrz prasa podała szczegóły tego aresztowania. Przy trzymano oto niejakiego Jakóba Nachtkila, rodem ze Lwowa. Niebieski ptak. Gigolo. Szantażysta. Prasa przyniosła sensacyjne okoliczności. W afere zamieszane są bowiem znane panie z warszawskiego towarzystwa.

Nachtkil znalazł się na bruku warszawskim przed paru miesiącami. Przyjeżdżał tu ze Lwowa. Syn skromnego kupca, uchodził za króla „złotej młodzieży”. Bywał w najwytworniejszych lokalach. Zawsze ubrany bez zarzutu w angielskie garnitury. Najpiękniejsze wie deńskie krawaty. Na palcu sygnet. I oto nastąpiła nieoczekiwana ucieczka ze Lwowa. Nachtkil uchodził przed policją lwowską.

Na bruku warszawskim gagatek nawiązał w krótkim czasie szerokie znajomości. Grasował tylko w towarzystwie pań z wysokiego towarzystwa, które chętnie spędzały czas na dancin-gach z przystojnym, eleganckim młodzieńcem. Niektórych dziwiło to wpraw-dzie, że Nachtkil wciąż zmienia par-terki. Dziwiło też wielu, skąd ten mło-dzieniec czerpie środki na hulaszce życie. I oto bomba pękła. Aresztowanie nastąpiło na żądanie pięciu pań z towa-rzystwa, mężatek. W skargach zarzuci-ły one gigolakowi systematyczny szan-taż i wyłudzenie pieniędzy pod pretek-stem urzędzenia skandalu.

Hochsztapler groził paniom, że po-wiadomi o wszystkim męża. Raz wciąż-gnięte w pułapkę do jego wykwinnej garsoniery, żyły w panicznym strachu, że wizyty ich wykryją się. Drżały w obawie przed mężami. Nachtkil zmie-niał ofiary jak rekawiczki, ale o żadnej nie zapominał. Telefonował systematycz-nie, żądając „zaległych rat”. Nie gar-dził biżuterią, pierścionkami, bransole-tami, które bez ceremonii zastawiał w lombardzie lub sprzedawał paserom.

Sledztwo pierwiastkowe wykazało, że Nachtkil w ciągu parumiesięcznego zaledwie pobytu w Warszawie zdołał omotać szantażem koło dziesięciu pań. Dwie z nich, nie mając już możliwości o-płacania się bezczelnemu oszustowi, u-

siłowały popełnić samobójstwo. W koń-cu pięć pań porozumiało się ze sobą i wspólnie wytoczyły one przeciwko Nachtkilowi skargę.

Proces odbędzie się niebawem — ku przerażeniu sfer towarzyskich Warsza-wy.

W nowej kawiarni...

Nachtkil. Takich Nachtkilów wytłu-puje policja po kilku miesiącach. Ale mnożą się oni bez końca. Jeden uchodzi za „barona”, inny przedstawia się za „redaktora”, każdy ma swoje odrębne metody „pracy”. W nieskazitelnych garniturach, w śnieżno-białej bieliź-nie — grasują wśród ludzi z najlepszych sfer, szukając łatwowiernych ofiar. — Wielcy żeglarze po szerokich choć me-tnych wodach wielkomięskiego kantu, z zasady odwiedzają tylko najelegan-sze lokale. Specjalnym powodzeniem cieszy się wśród nich pewna olbrzymia kawiarnia, położona w centralnym punkcie Nowego Świata.

— Tutaj co drugiego człowieka moż-naby bez ceremonii wsadzić do cłupy — powiedział do mnie raz znajomy oficer policji.

„Pan dyrektor!...”

Szykowny, rudy młodzieniec siedzi przy stoliku i żywo gestykułując pro-wadzi z przyjacielami rozmowę. Spra-wia wrażenie człowieka omawiające-go poważne interesy. Cieszy się pow-szecznym szacunkiem. Kelnerzy kła-

nają mu się w pas. To robia sute na-piwnki. Gdy wchodzi, służba woła: — „Szanowanie panu dyrektorowi!” Pan dyrektor ma gest. Płaci i wymaga.

To pan T-ski — oficjalnie — praco-wnik branży ubezpieczeniowej. Fakty-cznie zaś — szantażysta, oszust, profes-sjonalny wydrwigrosz. Zawsze gotów jest wyrobić pożyczkę, zdyskontować weksle, postarać się o bilet polecający ministra. Mały, prowincjonalny Stawski... Poniewczasie dowiaduje się nai-wna ofiara, że została nabita w butel-kę. Pan grasuje już gdzieindziej.

Obiecujący młodzieniec

Inny typ. Na skos przycięte baczki, włosy błyszczące od pomady, spodnie odpra-sowane na kant. Mina wielkiego pana. Powodzenie u kobiet wprost zabójcze. Ożeniony z nieco starszą od siebie pa-nienką, szybko „puścił ją kantem”, str-ającąc w bagno życia, na źer ulicy. Po-tem był szeregi romansów. W jednym wypadku omotał młodą panienkę z na-jlepszego domu siecią wyrafinowanych intryg, zmusił ją do fałszerstwa weksli z podpisem bogatej mamy. W końcu wtracił ją do nierzędu. Obiecującym młodzieńcem — ma niewiele więcej nad 22 lata — zainteresowały się władze bezpieczeństwa, zostawiając sobie na pamiątkę jego dwie fotografie i odcis-ki palców.

Nie gardzi także łaskawym chlebem starszych dam. Korzystając z nawią-żanych z nimi stosunków pisze czule li-

ciki, panie odpisują niemniej namietnie. Już wpadły w pułapkę. Już w następ-nym liście młody człowiek będzie ża-ądał pewnej sumki pieniędzy.

Szulerzy

Często bardzo hochsztaplerzy poda-ją się za wpływowych dziennikarzy. — Dopiero po pewnym czasie dowiadują się ich ofiary, że miały do czynienia ze zwykłym akwizytorem ogłoszeń i to u-suniętym w dodatku za sprzeniewierze-nia.

Kartoteki śledcze przepelnione są ich fotografiami i „literatura” o owoc-nej pracy. Są wśród nich i tacy, którzy po dziś dzień zajmują wysokie stano-wiska. Mając w ręku urzędowa gotów-kę, obracali ją na własne cele. Jakieś kupno... parcela... majątek ziemski.

Wśród niebieskich ptaków specjal-ne miejsce zajmują szulerzy. Jeszcze przyzwyczajeni ubrani, z minami zuchów. Ale uczciwi ludzie już im przestali po-dawać rękę. Wszystkie kluby zamknęły przed nimi drzwi. Teraz to naganiałe potajemnych domów gry w hazard, w ruletkę. Pan T... Pan G... Pan Z... Zna-ni wszystkim, szastający się po kawiar-niach, bezczelni. Cóż mają do stracenia jeszcze?

„Specjaliści”

U zbiegu Żórawiej i Placu Trzech Krzyży w kawiarni, zbierają się spe-cjaliści, którzy kupują na weksle, sprze-dają zaś za gotówkę. Murowany inter-es. Za 10 procent wartości można tam nabyć weksle, opiewające na dziesiątki tysięcy złotych. Weksle firmowe au-tentyczne! Istnieją przecież specjalne towarzystwa, firmy, organizowane tyl-ko w tym celu, aby wystawić mnóstwo weksli, nabrać na nie towaru, a potem rozwiać się. Takim przedsiębiorstwem było głośne swego czasu Warszawsko-Gdańskie Tow. Handlowe.

Są specjaliści od gry w bilard. Mają swoje własne kawiarnie. Tam zgarnia-ją dzień w dzień swój dzienny zarobek. Inni znowu są „mistrzami” w grę w domino. Najpierw dają ofierze wygrać, ale w końcu cała zawartość portfela partnera przechodzi do ich kieszeni.

Myli się ten, kto sądzi, że hochsztap-lerem może zostać każdy. Ci ludzie tworzą osobny klan. Do tego „zawodu” potrzebne są jednak kwalifikacje. — Wdzięk, ujmująca powierzchowność, elegancja, wygląd wzbudzający zaufa-nie, no i to, co Anglicy nazywają „mo-ral insanity”. Absolutny brak skrupu-łów. Człowiek o miękkim sercu może się w tej „karjerze” szybko „wyko-leić”.

QUIDAM.

Złodziejki w roli służących

okradają swe nowe chlebobawczynnie

Łódź, 24 listopada.

(gr) W dniu wczorajszym doniesio-no władzom policyjnym o zuchwałej kra-dzieży, jakiej dopuściła się służąca Cha-ny Samsonowiczowej, zamieszkałej przy ul. 6-go Sierpnia 64.

Kiedy wczoraj przybyła do kuchni właścicielka mieszkania, ku swemu zdzi-wieniu spostrzegła, że dziewczyny nie-ma w pokoju służbowym i jednocześnie zniknął jej kuferek z rzeczami.

Samsonowiczowa, tknięta złem prze-czuciem, poczęła sprawdzać szafy i szu-flady i wówczas okazało się, że nieucz-ciwa dziewczyna zabrała ze sobą kaset-kę ogniotrwałą, w której znajdowały się papiery wartościowe, weksle i 1600 zło-tych w gotówce.

Nazwisko złodziejki nie jest nikomu z domowników znane, gdyż dziewczyna, imieniem Sala, została przyjęta do służ-by w dniu onegdajszym.

W chwili obecnej policja nie ma wą-pliwości, iż nowozaangażowana służąca

jest notoryczną złodziejką, która pod pozorem przyjęcia pracy, już następnego dnia ulatnia się z zrabowanymi przedmiotami. Tym razem łup był znaczny. Władze śledcze otrzymują coraz częściej podobne doniesienia. Nie jest rzeczą wykluczoną, że jedna i ta sama złodziejka mieszkaniowa, protegowana nawet przez rajfurki, posiada sfalszowa-ne świadectwa i korzysta z braku do-świadczenia naszych gospodyń.

MEŻCZYŹNI PODZIWIAJĄ — KOBIETY ZAZDROSZCZĄ.

gdy ujrzą cerę świeżą, czystą, pokrytą jakby puszką dojrzalej brzoskwinii. Cerę taką mieć może każda pani, ale pod warunkiem, że uży-wać będzie wyłącznie znakomitego pudru ro-slinnego marki światowej sławy: FORVIL CINO FLEURS. Puder FORVIL posiada tę wy-szość nad innymi, iż nie zawiera żadnych szko-dliwych domieszek, nie wysusza skóry, lecz ją odświeża, przesyłając matuje, przylega dosko-nale i zapewnia pani zawsze młodzieńczą kar-nację.

RAKIETA

ul. Sienkiewicza 40.

Tel. 141-22

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

Piękny wiedeński film miłosny mówiony i śpiewany po niemiecku!

Walc dla Ciebie

(EIN WALZER FÜR DICH).

W rol. gl.: uroczą, niezrównaną CAMILLA HORN, światowej sławy tenor LUIS GRAVEURE.

Kino - teatr

CORSO

Początek o godz. 4-ej w soboty i niedziele o godz. 12-ej.

Wielki podwójny bezkonkurencyjny program!

I. - „Człowiek, który sprzedał głowę”

W roli gl.: CLAUDE RAINS, JOAN BENNET.

II. - Nocne życie bogów

W roli gl. Alan MOROBRAVY, Peggy SCHANNON

Niezwykła treść! Emocja! Humor!



Ojciec: — A powiedz mi, smyku, czemu chciałbyś zostać, gdy dorosisz?
Malec: — Gdy dorosnę, chciałbym zostać ministrem skarbu i każdy musiałby mi płacić podatki!

Między 6-ą a 8-mą

Była godzina 6-ta wieczorem. Z taksówki wysiadła młoda, elegancko ubrana kobieta, wyjęła z torebki wąską kopertę i sprawdziła adres nadawcy. Zgadzają się.

Udała się na górę i zadzwoniła przy drzwiach na drugim piętrze. Drzwi otworzyły się szybko i na progu stanął młodzieniec z taką miną, jakgdyby spodziewał się tej wizyty. Młoda kobieta, trzymając ciągle podłużną kopertę w ręku, zapytała:

— Czy tu mieszka pan Feliks Orton?
 — Tak jest, proszę pani... To ja..
 — Więc to... pan napisał do mnie ten list?...

— Tak... ja..
 — Więc pan twierdzi, że mój mąż utrzymuje stosunki z jakąś artystką?

— Tak...
 — Donosi mi pan w tym liście, że mniej-więcej przed tygodniem mój mąż udał się po przedstawieniu do mieszkania wyżej wspomnianej artystki i spędził tam dwie godziny... Czy pan to podtrzymuje?!

— Tak, proszę pani...
 Młoda kobieta przyglądała mu się uważnie. Po chwili zapytała:

— Czy mogłabym wiedzieć co skłoniło pana do zakomunikowania mi tych faktów?

Młodzieniec nie odparł od razu. Wzrok jego błądził po dumnej postaci młodej kobiety, wreszcie wyrzekł:

— Kocham panią...
 — Przecie pan mnie nie zna?!?..
 — Spotykam panią często na ulicy...
 Raz poszedłem za panią... Dowiedziałem się gdzie pani mieszka... Proszę się na mnie nie gniewać... Nie mogłem znaleźć innego sposobu nawiązania znajomości... Zdrada pani męża posłużyła mi jako pretekst... Teraz mogę pani nareszcie powiedzieć, jak bardzo panią ubóstwiam...
 — Pan przyrzekł w liście, że przy

Przed wystawą biura podróży

W smutnym mieście szkaradnym i dużym,
 W szary dzień beznadziejny i słotny.
 Zapatrzone w dalekie podróże
 Stał głodny i zły bezrobotny...

Deszcz chlupotał, ziab dreszczem przejmował,
 Skurcz głodowy rozsądzał mu gnaty...
 — „Jedź na Capri, spędź jesień nad morzem.
 Kap się w słońcu!”... — śpiewały plakaty.

Wszędzie niechęć i złość dokuczliwa,
 Tu przynajmniej szanują człowieka:
 — „Do Hiszpanji!... Sevilla cię wzywa!..
 Monte - Carlo z tęsknotą już czeka!

Blarritz!... Krym!... Wiedeń!... Graz!... San - Domingo!..
 Szmaragd łąk, lazur nieba i morza!..
 Rezerwujcie bilety w sleepingach!..
 Zapraszamy w najdalsze przestworza!“...
 Tak śpiewały słoneczne plakaty
 W szary dzień beznadziejny i słotny,
 A za szybą uśmiechał się blade
 Żywy trup — głodny, zły bezrobotny.

J. B.

osobistym zetknięciu poda mi pan jeszcze pewne szczegóły... — odparła chłodno.

— Nie mówmy teraz o tym... Przecie ja panią kocham... Czy pani tego nie pojmuje?

Obsypał pocałunkami jej rękę. A ona patrzyła na jego kornie schyloną głowę i pomyślała:

— Jaki on młody...

— A teraz muszę już odejść, najdroższy... — rzekła młoda kobieta po dwóch godzinach.

— Głos jej brzmiał miękko i pieszczotliwie, gdy się zegnała.

— Przyjdę w poniedziałek o tej samej porze.

Udała się do przedpokoju, by włożyć kapelusik. Przeglądając się w lustrze zapytała:

— A co się tyczy mego męża i tej artystki, powiadasz, widziałeś ich razem?...

— W ubiegłą środę...

— Niemożliwe.

— Dlaczego?...

Młoda kobieta otworzyła drzwi; stojąc już w sieni, odparła:

— Bo od trzech lat jestem wdową...
 Do zobaczenia, najdroższy! (m.l.)

MIEDZY POLITYKAMI.

Podczas obrad w Genewie przed kilku laty powien młody polityk polski wtrącił swą uwagę do toczącej się dyskusji. Lloyd George, biorący udział w konferencji, nie był zadowolony z uwagi Polaka i zaznaczył:

— Jest pan nazbyt powny siebie, młody mój panie... Ja w pańskim wieku w takich sprawach byłem jeszcze zupełnie głupi...

— O, w takim razie okaleceni doskonale się konserwują!... — brzmiała zjadliwa odpowiedź młodego polityka.

ŁADNY PORTRET

Młodzi wraca ze szkoły.

— Mamusiu, dzisiaj musielśmy w szkole narysować portret pana profesora...

— Bardzo pięknie... I kto z was najlepiej narysował?...

— Ja... I dlatego, pan profesor powiedział, żebym więcej już do szkoły nie przyszedł...

ADRES

Urządnik sortujący listy w urzędzie pocztowym, znalazł list „express” z następującym adresem:

— Dla wielmożnej pani Genewy Pleniek w Flocku, ulica Kanonierska 15. Proszę bardzo raptem!

Orchuda do zerwienia

Zagadkowy milioner

Pewien amerykański milioner cierpiał na tak wielką anemię, że co miesiąc musiał poddawać się transfuzji krwi. Będąc w Szkocji, udał się do Edynburga, aby tam przeprowadzić kurację.

Po pierwszej transfuzji był tak zadowolony z krwiodawcy i z lekarza, że nie pytał o należność, dał każdemu z nich po sto funtów.

Za drugim razem wszystko odbyło się tak samo jak za pierwszym, mimo to milioner był mniej hojny: — dał krwiodawcy oraz lekarzowi po 50 funtów.

Za trzecim razem, jakkolwiek znowu wszystko odbyło się tak samo, jak poprzednio, milioner zażądał przedstawienia rachunku i zapłacił dokładnie tylko tyle, ile się należało. Ani grosza więcej!

Zachodzi więc pytanie: — dlaczego nasz milioner płacił za każdym razem coraz mniej, jakkolwiek nie miał powodów do skargi ani na lekarza, ani na usługujący personel szpitalny?...

ODPOWIEDŹ.

— Bo za każdym razem miał coraz więcej szkieletu w żyłach...
STOP.

MADRALA!..

W gabinecie dyrektora zginął bardzo ważny dokument. Dyrektor wścicka się. Cały personel szuka. Ale dokumentu нема. Wsiąkł jak kamień w wodę.

Wreszcie wołają Antosa.

— Antek!...

— Słucham!..

— Gdy robiłeś porządek u pana szefa, czyś nie wyrzucił przypadkiem jakiego papieru?...

— Czystego?.. Nie... Ja tylko wyrzuciłem te wszystkie zapisane!

Przygody pani Loli



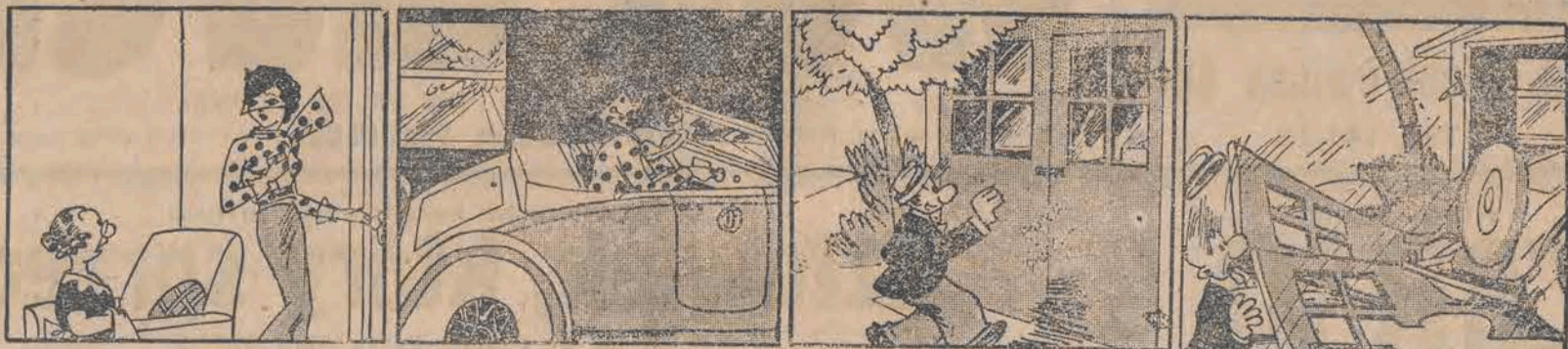
Karminując sobie wargi.
 Opowiada starej Władzi,
 że wieczorem sama jedna
 Limuzynę poprowadzi.

„Widzisz, Wiek, prawo jazdy!
 Jakem rada... O, mój Boże!
 Pewna jestem, że wspaniale
 Pierwszy mój egzamin złożę!

„Na nic, papo, twe przestroż.
 Odpowiadam za we czyny
 Niech ci kłopot spaśnie z głowy
 Nie uszkodzę limuzyny!

Próżno Wiek jej tłumaczył,
 Próżno błagał i zaklinał
 — Nic nie wskórał ostatecznie
 Ot, uparła się dziewczyna...

Niefortunna jazda



Sluga szczerze jest zmartwiony
 I ukradkiem lzy ociera
 „Jabym się za żadną cenę
 Nie zgodził za szofera“.

Wóz prowadzić — to nie fraszka,
 Ale bardzo ciężka praca
 Lecz egzamin Lola zdała
 I do domu cała wraca.

Zapinając się na drodze
 Wiek pedzi do ogrodu,
 Bo go ze snu nagle wyrwał
 Ostro sygnał samochodu.

Drzwi runęły! Szyby dzwoniły
 Tyle krzyku, tyle wrzasku!
 (Poco zresztą opisywać
 To, co widać na obrazku?)

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfrede Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywą... liczkowaną przez dyrektora robotniczy.

Najazutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta i knęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfrede Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę... opuszczającej treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanie zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymówienie pracy”.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawiać, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernerowa, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Lubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zreński, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swego odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zreński szantażuje Wernerówkę, wymusza od niego 100.000 złotych i za pieniądze ze zakładu salonu gry do spółki z Hildą Pożarową, właścicielką domu schadzki.

Rogosz, spotkawszy towarzysza celi więziennej Birunia, prosi go o pomoc w odszukaniu listu Walczaka.

Birun pod pozorem wydostania tego listu zabiera Rogosza na wyprawę do wili, gdzie zamierzał dokonać kradzieży brylantów.

Nagle dał się słyszeć odgłos kroków. Birun rzucił się do ucieczki a Rogosz w ostatniej chwili schował się za kotare.

Do pokoju wszedł jakiś mężczyzna z kobietą. Rogosz jest mimowolnym świadkiem gwałtownej sceny i rozmowy, z której wynika, że mężczyzna ów, kapitan Frankenstein, szantażuje kobietę, imieniem Erna.

W pewnej chwili rozwścieczony jej uporem rzucił się na nią ze sztyletem w ręce, ale Rogosz pośpieszył na pomoc Ernie.

Dzięki protekcji Erny, znanej tancerki, Rogosz dostaje dobrą posadę. Zakochał się w pięknej kobiecie, która darzy go wzajemnością.

A kapitan Frankenstein ma już nową ofiarę — Elżbietę Wernerową, która skradła dla niego 50.000 złotych z męzowskiej kasy.

Frankenstein oszukał ją i zabrawszy całe pieniądze zostawił samą w hotelu.

Losem Elżbiety zajął się Henryk Tarwin, właściciel domu schadzki.

Rogosza wzywa „din-tojra” do stawienia się w speluncie „Kacapa”, ale Jan zlekceważył to wezwanie i udał się z Erną na przyjęcie, które urządził dyrektor Beskid.

Na tym przyjęciu był także Werner, który podrzucił Rogoszowi znalezioną broszkę. Podczas osobistej rewizji broszkę znaleziono w kieszeni Rogosza, którego posadzono o kradzież.

Beskid wydalil go z fabryki i nawet Erna odwraca się od niego.

Rogosz oswobodzil Wikte z rak Frankensteina, który wtargnął sika do jej pokoju.

Tarwinowa namawia Elżbietę, aby weszła do sąsiedniego buduaru, gdzie czeka na nią inżynier Berthold, bardzo bogaty człowiek. Wernerowa początkowo oponowała, ale zgodziła się wreszcie poznać Bertholda i wypila z nim dużo trunków, które uderzyły jej do głowy.

Gdy pijany mężczyzna rzucił się na nią, Elżbieta dzieliła go butelką przez głowę, a potem korzystając z nieobecności Bertholda schowała pieniądze, które zgubił on w pokoju.

Kradzież wydała się. Tarwin zagroził Elżbiecie, że odda ją w ręce policji, jeśli nie będzie mu uległa.

W nocy zakrada się on do pokoju Wernerowej i podniega widokiem pięknego ciała, zaczyna obsypywać ją pocałunkami. Nie mogąc wyrwać się, Wernerowa uderzyła Tarwina popielniczką w głowę i w obawie policji wydziałała się na ulicę.

— Powiedziała... — powtórzył „Japoniec” z uporem.

— Niech i tak będzie... Więc co ja mam teraz niby zrobić? Dać jej kilka złotych na odczepną?

— Walercia jałmużny od ciebie nie potrzebuje.. — warknął Leoś nienawistnie...

— Więc czego ona chce? I ona, i ty, i wy wszyscy... Gadajcie, bo diabli już mnie biorą...

— Ale „Japoniec” nic nie odpowiedział i skierował wzrok w stronę okna, przy którym stał szczupły mężczyzna o twardziściu spokojnie papierosa i obojętnie przysłuchiwał się wymianie słów przy stole. Miało się wrażenie, że to wszystko, co tu się dzieje, nic go nie obchodzi, bo nie odezwał się dotychczas ani razu.

— Dopiero teraz skierował ciemne, gojące oczy na Rogosza, który nie otrzymawszy od nikogo odpowiedzi na swoje pytanie, uderzył pięścią w stół i zawoiał: podniesionym głosem:

— Dostyc tego wszystkiego!.. Wy mnie na takie kawały nie weźmiecie, bo za stary wróbel jestem i znam się na takich gagatkach, jak Leoś... Głupstw wam nagadał, bo ma w tem jakiś cel... Ja go znam z takich sprawek... Myśli, że mnie nastraszy i będę mu się opłacał.. Niech pokaże tę sztukę i niech przyprowadzi tu Walerce, a wtedy przekonamy się, kto ma rację: ja, czy on...

Na wargi mężczyzny, stojącego przy oknie, wypelzył szyderczy uśmiech a oczy zmrużyły się lekko, nadając niezwykle ciennej cerze twarzy złowrogi wyraz.

— Gdy spostrzegł, że wszyscy patrzą nań pytającym wzrokiem, zbliżył się wolnym krokiem do stołu i rzekł cichym głosem:

— Tu inaczej być nie może... Rogosz musi wrócić do żony...

Rozdział 23.

„Czarny Antoś”

Natychmiast po wyjściu Rogosza „Czarny Antoś” udał się do sali restauracyjnej i sknął na jednookiego ołbrzyma, który siedział samotnie przy stoliku:

— „Słepok”!

Tamten podszedł posłuszenie.

— No?..

— Widziałeś tego, co teraz wyszedł?

— Tak...

— Pójdziesz za nim i zrobisz z nim to, co ze Stoczkowskim... Rozumiesz?

— Rozumiem...

Ciężkim krokiem skierował się „Słepok” ku wyjściu i po chwili był już na ulicy. A „Czarny Antoś” zapalił papierosa i, usiadłszy przy stoliku, zamyślił się nad czymś głęboko.

— Nie wrócił już do „gabinetu”, gdzie pozostali uczestnicy din-tojry zabrali się do gry w karty, bo nie był człowiekiem towarzyskim i przedkładał samotność nad wesołą kompanje.

Wogóle „Czarny Antoś” był człowiekiem dziwnym i jakoś innym, niż wszyscy, wśród których się obracał...

Było w nim tyle dobrego, co i złego... Uczynny dla tych, którzy zwracali się doń o radę, nie odmawiał nikomu swej pomocy i gotów był zawsze życie poświęcić, gdy szło o sprawiedliwość, o której miał pojęcie osobiwe...

Zawsze stawał w obronie biedniejszych, poszkodowanych przez los i bronil zażarcie ich spraw, mimo, że ric z tego nie miał... Nic więc dziwnego, że był ogólnie szanowany wśród swojej sfery, dla której był wyrocznią w każdej wątpliwej sprawie...

Ci, którzy nie żywili doń sympatii, bali się go panicznie i schodzili mu z drogi, bo wiedzieli, że lepiej jest nie zaczynać z „Czarnym Antosiem”...

Miał wśród swoich posłuch ołbrzymi i to, co powiedział, musiało być dla wszystkich prawem, niewatpliwa prawda...

— Racja... Racja... — przytaknęli wszyscy.

— Aha, więc o to wam chodzi? — rzekł Jan, podnosząc się z miejsca. — Nie, do tego wy mnie nie zmusicie... Jak wyszedłem z więzienia, to cnciałem z nią zamieszkać... Chciałem szczerze, Bóg mi świadkiem... Ale teraz — nie, bo ona ma już innego... Ja mam swój honor i nie zgodzę się na to...

— A ja wam radzę, żebyście się zgodzili... — powiedział spokojnie ów opalony mężczyzna.

— Nie radzicie, bo sam wiem, co robić... — odparł Rogosz i skierował się ku drzwiom.

— Położył dłoń na klamce, gdy poczuł na ramieniu czyjąś rękę. Odwrócił się szybko i ujrzał wpatrujące się weń uporczywie gorejące oczy tego, który z nim rozmawiał.

— Poczekaj, bracie, nie śpiesz się tak bardzo... Jeszcze sobie trochę pogadamy.

— Niema o czem... — odrzekł Rogosz wyzywająco.

— To chcesz ze mną pójść na udry? Ejże, bracie, nie radzę, bo nie wiesz chyba, z kim masz do czynienia... Znasz mnie?..

— Nie... I nie chcę znać takich, co wierzą bzdurom, jakie opowiada „Japoniec”.

— Nie „Japoniec” teraz z tobą gada, bracie, a ja...

— „Czarny Antoś”... Nie słyszałeś me o „Czarnym Antosiu”?

— Nie... — odparł Rogosz z lekceważącym uśmiechem. — I nie chce słyszeć. No, i co na to powiesz?

W pokoju zapanowała krótka denerwująca cisza, którą przerwał ów „Czarny Antoś”.

— No, to i trudno... — mruknął, podniósłszy lekko brwi. — Trudno...

Rogosz wyszedł z pokoju...

Rozdział 22.

Wyrok din-tojry

Około godziny dziewiętej rano, gdy Rogosz spożywał swoje skromne śniadanie, weszła do jego pokoju panna służąca i powiedziała tajemniczo:

— Jakiś człowiek czeka na pana w przedpokoju...

Był to Feliks Rózga. Zakomunikował on Rogoszowi, że din-tojra wzywa go na dzisiejszy wieczór do knajpy „Kacapa” i że to wezwanie jest już ostateczne...

— Przyjdę... — odparł Jan. — Przyjdę, bo jestem ciekawy, o co chodzi...

Około godziny dziewiętej wieczorem był już na oznaczonym miejscu... Wszedłszy do szynku, rozszedł się dookoła, szukając oczami wysłanników din-tojry... Ale nie dostrzegł żadnego z nich — ani swego szwagra „Japońca”, ani tego drugiego.

Gdy tak stał niezdecydowany w miejscu, zbliżył się doń „Kacap” i, wskazując oczami na drzwi, łączące restaurację z prywatnym mieszkaniem, mruknął:

— Tam...

Rogosz udał się we wskazanym kierunku i po chwili znalazł się w małym pokoju, który w normalnych warunkach spełniał rolę sypialni małżeńskiej właściciela spelunki, a w wypadkach wyjątkowych zmieniał się w zaciszny „gabinet”. Teraz siedziało tu przy stole kilku mężczyzn, rozprawiających o czemś z ożywieniem.

Na widok wchodzącego przerwali rozmowę i skierowali w jego stronę spojżenia, pełne ciekawości... Nic dziwnego: oto stał przed nimi człowiek, który — wedle ich zdania — zrobił fantastyczną karierę... Zwykły szofer, niedawno wypuszczony z więzienia, stał się nagle „panem” i opływa w dostatkach...

Przez kilka sekund panuje w pokoju cisza, którą przerwał jeden z mężczyzn.

— Siadajcie, Rogosz... — przemówił, puszczając przed siebie dym z papierosa.

— Napijcie się wódki?..

— Tak... — sknął Jan głową i sięgnął po napełniony kieliszek, który wypił duszkiem.

Chciał w ten sposób poprawić swój

nastrój, bo poczuł się jakoś dziwnie ubiesznielony wobec tych ludzi, biednie ubranych... Zdał sobie sprawę, jak bardzo musiał ich drażnić jego pański wygład, dobrze skrojone ubranie, koszuła i krawat... Odstawił pusty kieliszek i powiół oczami po twarzach zebranych.

— No, i co, Rogosz?.. — rzekł ów, który zaproponował mu wódkę. — Dobrze się wam teraz wiedzie, he?..

— A co to was obchodzi? Przyszłem tu nie po to, żeby się wam zwierzać, ale żeby dowiedzieć się, pocoscie mnie wołali... No, gadajcie, o co chodzi... Krzywdę komuś zrobiłem, czy co?..

— Zaraz, zaraz, spokojnie... Ano właśnie, krzywdę zrobiliście...

— Krzywdę? A komu to?..

— Nie wiecie? Właśnie ślubnej żonie.

— Mojej żonie?... A jaką to krzywdę jej zrobiłem, powiedzcie...

Rzuciliście ją, prawda?.. Jak wam się teraz dobrze powodzi, to się o nią nie troszczycie... Mała to krzywda dla kobiety?..

— Oszaaleście chyba i tyle... — wruślił Rogosz ramionami. — Ja żonę rzuciłem, czy ona mnie?... Jakem wyszedł z więzienia, prosto do niej poszedłem... A ona, patrzę, z kim innym już żyje... Więc kto kogo rzucił?..

— Kłamie, kłamie... — mruknął brat Walerki, „Japoniec”. — Nie tak jest, jak on opowiada... Żona go prosi, żeby do niej wrócił, a on nie chce, bo mu nie wypada, bo się wzbogacił... A biedna kobieta oczy przez niego wyplakała...

Rogosz słuchał słów „Japońca” ze wzdyszającym zdumieniem.

— O co ci chodzi, Leoś?.. — rzekł wreszcie, rozkładając ręce. — Bo ja w żaden sposób zrozumieć nie mogę... Gadasz, jakby cię przed chwilą wypuścili ze szpitala warjatów... Walercia przeze mnie oczy wyplakała?... Kto ci to powiedział?... Bo napewno nie ona...

— Właśnie, że ona...

— Ej, bo łiesz, jak pies... Ona tego nie mogła powiedzieć...

(Dalszy ciąg jutro)

Nawet bardzo doświadczona Pani domu skorzysta, odwiedzając Pokazy prania Persilem,

urządzone przez naszą firmę w czasie od 25. XI.—30. XI. 1935 r. Wykształcony personel pokaże, jak łatwo prać, suszyć i prasować delikatną bieliznę kolorową. Przyniesione drobne sztuki bielizny chętnie prać będziemy na rob.

Bezpłatne pokazy prania odbywają się w lokalu firmy przy ul. Zgierskiej 31 (róg Bałuckiego Rynku)

Dr. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

Dr. ŁAGUNOWSKI
spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
(Gabinet Roentgen- i światłolecznicy)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
Od 8-10, 1-2.30 i 6-9 w. w.św. 10-1.

DR. MED.
Al. Kopcowski
POWRÓCIŁ
GDAŃSKA 37, tel. 232-55,
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

Dr. Rundsztajn
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

DOKTOR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp,
w niedziele i święta od 10-1.



Persil
TO NAZWA ŚRODKA DO PRANIA,
UZYSKANEGO PRZEZ WSZYSTKIE
SKRZETNE GOSPODYNIE

Do moczenia bielizny: HENKO, soda do prania i bieląca.

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Dr. MED.
M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
Zgierska 11, Tel. 246-09
Przyjmuje 8-10 r. 4-7 w.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopcowska
powróciła. Przyjmuje od 9-3-ej.
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4-7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

DR. MED.
H. KRAUSKOPF
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE
Zgierska 15, tel. 113-47
Przyjmuje od 8.30-10 zrana: 4-8 w.

DOKTOR
Mikołaj Bornstein
AKUSZERKA,
CHOROBY KOBIECE,
RZGOWSKA 5
(wejście Sieradzka 1)
Tel. 223-06.

Dr. BRAUN
przeprowadził się na ul.
PIOTRKOWSKA 81, tel. 100-57.
Spec. chor. skórnych i wenerycznych
przyjmuje od 8-1 i od 4-8 wiecz.

Doktor **REICHER**
POWRÓCIŁ
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH
WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Południowa 28, Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8
wiecz., w niedziele i święta od 9-1.

Dr. med. **H. Hammer**
Akuszer - Ginekolog
przeprowadził się na ul.
11 LISTOPADA 32 (róg Gdańskiej).
Telef. 128-39 od 3-7 wiecz.

Dr. med. **Niewiażski**
Specj. chor. wenerycznych, skórnych
i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9,
w niedziele i święta 9-12.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4, Telefon 228-92
przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich spe-
cjalnościach. — Gabinet dentystyczny.
Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen
lampa kwarcowa.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. KLINGER
SPEC. chor. SEKSUALNYCH
wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

Dr. **HENRYKOWSKI**
Specjalista chorób skórnych,
wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11 i 6-9 w. niedz. i święta od 9-12.30

Dr. med. **Wołkowyski**
spec. chor. wenerycznych, skórnych
i płciowych.
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w. niedz. i święta od 9-1

Doktor **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych,
skórnych, moczopłucowych
Zawadzka 6, tel. 234-12
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 10-1 i od 6-8 po poł.
tel.
Piotrkowska 51 121-23
JEZYKA polskiego, korespondencji, ra-
chunkowości szybko i gruntownie wy-
ucza rutynowany nauczyciel. Star-
szych specjalną skróconą metodą. Al.
Kościuszki 13, m. 3, front, I piętro.

ORYGINALNE PROSZKI
"MIGRENO-
NERVOSIN"
R.P.S.W. 21599
ZNAJ. FABR.
KOGUTKIEM
SA ŚRODKIEM
KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGIA
BÓLE ZĘBÓW
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE: ARTRETYCZNE,
STAWOWE, KOSTNE I T.P.
ŻĄDANIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW
ZE ZN. FABR. **KOGUTEK**
SPRZEDAJA APTEKI

Rozmaite

AKUSZERKA przyjmuje chorych od
3-5. Dyskretna. Al. Kościuszki 41, pr.
of. parter, tel. 170-18.

MAŁA KOBIETKO czy wiesz, że
urzędniczy (czki) otrzymać mogą na
wyplaty damskie, męskie płaszczki,
ubrania, swetry, Welnianie, jedwabne,
bawełniane towary. Firanki, tiul, siatka,
biały towar, damska i męska biele-
lizna. Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom
na wyplatę konfekcje, obuwiu, bielizna
manufaktura, firanki Chari, Piotrkow-
ska 37, podwórze.

ZŁOTY — tygodniowo: angielski, he-
brajski, francuski, włoski, hiszpański,
niemiecki, wycuczają dyplomowani, Ce-
giełniana 6 m. 10. 24

BAR „BRISTOL“, Piotrkowska 257,
3 domy przed Katedrą poleca znakom-
ite gorące zakąski z gazowej kuch-
ni na bufecie. Porcja 50 gr. Obiady
z 3-eh dań 1 zł. 24

ZAKŁAD fotograficzny „Fotorys“ w l.
L. Łąka, Al. Kościuszki 22 (Piotrkow-
ska 79). Wykonuje zdjęcia przepisowe
do Ubezpiecz. Społ., matrikul i t. p. oraz
wywołania i kopjowania. Spec. amato-
rskie. Ceny niskie.

SZKOŁA TAŃCÓW prof. I. Wilczka,
Piotrkowska 120, tel. 222-71, wycucha
bez względu na zdolności, wszelkich
tańców salonowych, nowoczesnych i
wirowych. Ceny umiarkowane.

ARTYSTYCZNA pracownia pulow-
rów ręcznych. Wycucha szydełkowania
druty i haftów, praca zapewniona.
Kurs 10 zł. Przyjmuje zamówienia,
Kaufmanowa, Zgierska 16, pr. of. 1 p.
m. 29.

PLAC z dwóch Przyjechał na krótki czas! Wszechświatowej sławy psych. telep. : sugest który odsłania tajemnicę każdego człowieka. Kto pragnie poznać właściwości swego charakteru, odkryć uśpione zdolności, dowiedzieć się o przeszłych, teraźniejszych i przyszłych losach swego życia, winien skorzystać ze sposobności i odwiedzić bezzwłocznie MESSINGA, wybitnego znawcę tajemnic życia ludzkiego.
Piotrkowska 62, front, m. 7, przyjmuje od 10-113-8 w.

DLA CHORYCH na raptury (przepukliny), skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!
Wykonuję specjalne bandaż ortopedyczne, które z największym skutkiem wstrzymują najzastarzałe i najniebezpieczniejsze raptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. — Specjalne bandaż ortop. na raptury powrotne po operacji oraz spec. bandaż brzuszny po operacji ślepej кишки na obniżenie żołądka, wnetrzości, obwisłe brzuchy i t. p. Dla cierpiących na skrzywienie kręgosłupa (garby), gruźlicę kości i paralizy ortopedyczne. — Specjalne gorsety i aparaty ortoped. różnych systemów. Szuteczne nogi i ręce aluminiowe (protezy) dla amputowanych. Na płaskie bolesne stopy (platius) specjalne wkładki ortopedyczne podług form gipsowych z najszlachetniejszego metalu
Specjalny Zakład Ortopedyczny
J. RAPAPORT ze Lwowa
Łódź, ZAWADZKA 8 (dawn. Wólczańska 10)
Tel. 221-77. CENY PRZYSTĘPNE.
Liczne podziękowania!
Uwaga! Dla Ubezpiecz. w Ubezpiecz. Społecznej znaczne ulgi!

Matki!
Zapisujecie swe niemowlęta do „Kropli Mleka“
Pewność zdrowia - skarb to duży „OLLA“ wieszcie Ci posłuży!
OLLA!
„Gum..?“

TRWAŁA ondulacja zł. 8, aparatem elektrycznym oraz parowym najnow-
szych systemów. Zakład fryzjerski,
Targowa 38. 24
NA RATY ubrania i palta z towarów
bielskich, tomaszowskich z najlepszą
robotą u Mendrowskiego, Nowomiejs-
ka Nr. 5 od 6-8 wieczorem.

SZYJĘ WYKWINTNIE BIELIZNĘ MĘSKĄ
po cenach bardzo niskich.
Przyjmuje również wszelkie repara-
cje
ul. 6-go Sierpnia 76
m. 16, III p.

ZA ZWROTEM kosztów tramwajo-
wych, zamelduję, wymelduję w Ubez-
pieczalni Społecznej. Telefon 166-78,
Pomorska 6, m. 21. 24
UWAGA! Kupując używane znaczki pol-
skie z bieżącej korespondencji w więk-
szej ilości. Śródmiejska 40, front II p.,
m. 8, od 5-7-ej.

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2

Najgroźniejsza rywalka gwiazd pięcioletnia **SHIRLEY TEMPLE**
oczaruje wszystkich w filmie **„ZYWY ZASTAW“**
Dziś premiera!
Nadprogram dodatek PATA. Passepartout i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne.

KINO TEATR
ADRIA
GŁÓWNA 1

PLACE W STOKACH od ul. Pomorskiej **DZIAŁKI do sprzedania** Inf. Dwór Stoki lub u właśc. w Łodzi, Sienkiewicza 89, m. 5, tel. 239-02. — Dogodny dojazd tramw. 10-ą do Widzewa lub 4-ą do końca Pomorskiej z nowej parcelacji od 600 mtr.



Dlaczego Cracovia spadła do klasy A?

Interesująca opinia pisma stołecznego

Łódź, 24 listopada. Wyeliminowanie Cracovii z szeregów klubów ligowych i jej degradacja do klasy A nie przestaje w dalszym ciągu absorbować opinii sportowej Polski.

Cała prasa krajowa zamieszcza szereg artykułów poświęconych Cracovii i jej roli w piłkarstwie polskim, przy czym wszystkie pisma zgodnie stwierdzają, że w lidze pozostało szereg klubów napewno gorszych od Cracovii.

Szczególnie interesujący artykuł pod tytułem „Dlaczego Cracovia spadła do klasy A” znajdujemy w piśmie „Czas”.

Przytaczamy go poniżej ze względu na szereg trafnych uwag.

„Przedewszystkiem z winy kierownictwa. W zeszłym roku dzięki wielkiemu szczęściu, mimo wielkiej ignorancji kierownika sekcji — Cracovia zdobyła wicemistrzostwo. Zestawienie składu w zeszłym roku było horrendalne! Na środku ataku grało aż sześciu ludzi. Sprawdzono Stabnickich, Migasów, wyrzucano ich po 2 meczach.

Podczas zimy kierownictwo piłkarskie Cracovii (z Wojakowskim na czele) postanowiło odmłodzić gruntownie skład. Zrezygnowano z Ciszewskiego, Kossoka, Chruścińskiego, Ofinowskiego... Odmładzanie drużyny jest dobre i konieczne. Ale trzeba to robić umiejętnie. Czy znane są oddawna nazwiska: Lis, Szwarz, Słomiak, Danielak, Ofierzyński? Warta ma 3-cie miejsce w tabeli i 8 młodych graczy w drużynie (wszyscy poniżej 100 meczy w I-ej Warcie).

Warta ma mądrych kierowników i dlatego potrafiła nie obniżając poziomu, bez gwałtownych wstrząsów, niepostrzeżenie odmłodzić całą ligową jedenastkę.

W Cracovii tego nie potrafiono. Zaroiło się nagle od Korbasów, Szeligów, Grünbergów, Góli, Pawłowskich... Młodzi muszą praktykować obok starych rutyniarzy. Gdyby w ataku Cracovii grał od początku roku Kossok lub Ciszewski — napewno Cracovia by nie wyleciała.

Wszędzie są młodzi gracze. Dobry kierownik ma oko — wyczuwa kogo wystawić, forsować do I-ej drużyny choć narazie patałasz — bo kiedyś z niego będzie as. W Cracovii próbowano tuzinów graczy bez ładu i sensu, dopiero na ostatnie mecze skryształizował się skład.

Kierownictwo było złe — to najpoważniejszy powód. Drugi to — brak szczęścia. Mimo wszystko Cracovia o wiele więcej zażyła na pozostanie w lidze niż taka Legia. Plan rozgrywek ułożył się fatalnie, iż najcięższe mecze przypadły na sam koniec. Gdy Cracovia osiągnęła nareszcie ustabilizowany skład, gdy była w formie — wypadły mecze wyjazdowe do Legii, Pogoni, Ruchu. Ze słabszymi przeciwnikami Cracovia teraz — na finiszu — wygrałaby napewno.

Parę pechowych meczy też było. Z Warszawią np. przegrała Cracovia w stolicy 1:2 najniebezpieczniej w świecie. Jedna bramka strzelona Warszawią, Ruchowi czy Polonii wystarczyłyby do utrzymania się w lidze.

Stosunek bramek ma Cracovia 34:34, a więc doskonały w porównaniu z Legią, Warszawią, Śląskiem, ŁKS-em, które mają stosunek ujemny. Cracovia wygrywała mecze z dużą różnicą bramek, przegrywała jedną, dwoma. Ani jednego zwycięstwa 1:0, 2:1 — świadczy to o słabej odporności nerwowej tyłów. Para beków Doniec, Pajak jest stanowczo jedną z najlepszych w Polsce. Pomoc zarówno bardzo słaba. Grünberg walnie się

przyniósł do spadku Cracovii.

Sędziowie byli specjalnie nieprzychylni dla Cracovii. Oczywiście wiele trzeba położyć na karb ich tradycyjnej tępoty, ale były i wypadki wyraźnej złej woli...

Mamy nadzieję, iż Cracovia nie będzie manewrować w celu pozostania — wbrew obecnym przepisom — w lidze.

Żadnych wyjątków, żadnych dopuszczeń — jak Podgórze — na przyszły rok do finału rozgrywek o wejście. Wszelkie szwindle, machinacje rozbijanie ligi tylko zaszkodzą Cracovii w opinii publiczności.

Uczciwie, poprzez zwycięstwa na boiskach — wrócić, jako mistrz Polski kl. A do ligi! Cracovii stać na to!

Skoda chce Chmielewskiego

wystawić w niedzielę przeciwko pięściarzom niemieckim

Łódź, 24 listopada.

W przyszłym tygodniu przybywa do Polski na krótkie tournée jeden z najlepszych zespołów pięściarskich Rzeszy Eintracht, który stoczy szereg walk z naszymi czołowymi drużynami.

Między innymi w niedzielę dnia 1 grudnia Niemcy walczyć będą w Warszawie z mistrzem stolicy Skodą. Warszawianie przygotowują się do tego spotkania bardzo starannie, chcąc jak najgodniej reprezentować pięściarstwo polskie.

Wobec jednak faktu, że Skoda nie dysponuje obecnie całą wyrównaną ósemką, kierownictwo tego klubu zamierza swój wzmocnić kilku wypożyczonymi z innych klubów pięściar-
zami.

W związku z tem w dniu wczorajszym nadeszło do IKP w Łodzi pismo w którym klub warszawski prosi kierownictwo IKP o wyrażenie zgody na start Chmielewskiego w ramach tych zawodów. Przeciwnikiem łodzianina byłby Harms, pięściarz zupełnie przeciętny, nie stanowiący groźnego przeciwnika.

Zarząd IKP nie zastanawiał się jeszcze nad propozycją Skody jest jednak rzeczą bardzo wątpliwą, by wyraził swą zgodę, gdyż tego dnia startować będzie również drużyna IKP, która rozegra najprawdopodobniej swe pierwsze w bieżącym sezonie spotkanie o drużynowe mistrzostwo Polski.

Perypetje mistrzostw szermierczych

Dzisiejszy mecz A.Z.S. (Poznań) — W.K.S. odwołany

Łódź, 24 listopada.

Na dzień dzisiejszy, zapowiedziany był w Łodzi drużynowy mecz szermierczy pomiędzy mistrzem Łodzi zespołem Wojskowego K. S. a mistrzem Poznania tamtejszym AZS-em. Spotkanie to wyznaczone zostało przez Polski Związek Szermierczy wobec nieprzybycia wyznaczonych sędziów na pierwszy mecz, jaki się odbył przed kilku miesiącami w Poznaniu.

W dniu wczorajszym został jednak mecz ten niespodziewanie przez Polski Związek Szermierczy odwołany. Jak się okazuje klub poznański założył protest od uprzedniej decyzji, domagając się dopuszczenia go do finału mistrzostw Polski bez konieczności rozegrania meczu z mistrzem Łodzi.

Jako wystarczające do udziału w finale uważa klub poznański zwycięstwo odniesione w pierwszym spotkaniu, a

fakt nieprzybycia sędziów klub poznański uważa za mało ważny.

Odwołanie poznańczyków rozpatrywane będzie na dzisiejszym walnym zebraniu Polskiego Związku Szermierczego w Warszawie, tak że aż do czasu zapadnięcia ostatecznej decyzji PZS-u uważał za wskazane wstrzymać powtórzenie meczu.

Zamiast meczu tego odbędzie się dzisiaj o tej samej porze w sali Policyjnego KS. przy ul. Żeromskiego 88 spotkanie pomiędzy Wojskowym KS a teamem z zawodników pozostałych trzech klubów łódzkich: Policyjnego KS., Poczto-
wego PW. i KS. Tramwajarzy.

Spotkanie, które rozegrane zostanie w dwóch broniach: szpadzie i szabli powiada się niezwykle interesująco ze względu na udział w niem wszystkich najlepszych szermierzy łódzkich.

Dziesięciolecie P.Z.A.

Katowice, 24 listopada.

W dniach 7 i 8 grudnia Polski Związek Atletyczny obchodzić będzie uroczystość 10-lecia istnienia Związku.

Z tej okazji odbędzie się wielki turniej zapaśniczy z udziałem zawodników Niemiec, Austrii, Węgier i Rumunii.

Sąd obywatelski

w sprawie Majchrzyckiego urzęduje

Poznań, 24 listopada.

Wczoraj wieczorem odbyło się w Poznaniu posiedzenie sądu obywatelskiego, który rozpatruje sprawę zatar-
gu znanego boksera Majchrzyckiego z klubem Warta. Posiedzenie było tajne.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, sąd obywatelski obradować będzie do końca przyszłego tygodnia.

Łódź zdobyła puchar miasta Brna

Warszawa, 24 listopada.

Czeska Agencja Urzędowa donosi: że rewanżowe spotkanie bokerskie Łódź — Brno o puchar Magistratu m. Brno, które miało się odbyć w najbliższym czasie, nie dojdzie do skutku, powodu odmowy Brna.

Łódź w ten sposób wygrała walkowerem 16:0, zdobywając puchar bez walki.

Reprezentacja zapaśnicza Rumunii w Polsce

Katowice, 24 listopada.

Polski Związek Atletyczny zakontraktował 2 mecze z rumuńską reprezentacją zapaśniczą. Pierwszy mecz odbędzie się w lutym w Bukareszcie. Mecz rewanżowy rozegrany zostanie w Polsce w okresie przedolimpijskim.

Kom. Kurzawiński delegatem Łodzi

na walne zebranie P.Z.S.-u

W dniu dzisiejszym obradować będzie w Warszawie walne zebranie Polskiego Związku Szermierczego, na którym rozpatrywanych też będzie szereg spraw niezwykle doniosłej wagi dla szermierki łódzkiej.

Będzie tam między innymi rozpatrywany wniosek o utworzenie w Łodzi samodzielnego okręgowego związku, który przejąłby agendy istniejącej obecnie międzyklubowej komisji.

Dalej na zebraniu tem rozpatrywany będzie też wniosek poznańskiego AZS w sprawie spotkania z Wojskowym KS.

Łódź reprezentowana będzie na zebraniu przez prezesa międzyklubowej komisji kom. Kurzawińskiego, który zapatrzony jest w pełnomocnictwa wszystkich klubów łódzkich posiadających sekcje szermiercze, a należących do związku.

I.K.P. proponuje Lechję stoczenie meczu 1 grudnia

Łódź, 24 listopada.

Wobec zrezygnowania przez mistrza okręgu lubelskiego KSZO z rozegrania spotkania eliminacyjnego z lwowską Lechją aktualną się już stała sprawa meczu drużyny lwowskiej z mistrzem Łodzi IKP.

W dniu wczorajszym kierownictwo sekcji pięściarskiej IKP wystosowało pismo do klubu lwowskiego, w którym proponuje rozegranie meczu w Łodzi już w przyszłą niedzielę, dnia 1 grudnia.

Jak wiadomo, zgodnie z wynikami losowania mistrzostw drużynowych odbytego w Poznaniu w ubiegłą sobotę, zwycięzca meczu Lechja — KSZO walczyć musi z IKP w Łodzi, przyczem termin tego spotkania pozostawiony został do uzgodnienia przez zainteresowane kluby. Obecnie wobec wycofania się KSZO z rozgrywek dojść musi do meczu pomiędzy IKP a Lechją.

Chmielewskiego w mundurze podziwiać będziemy w przyszłym tygodniu

Łódź, 24 listopada.

Do dość sporej liczby naszych czołowych sportowców odsługujących powinność wojskową przybywa już w najbliższym czasie bo w dniu 2 grudnia najlepszy pięściarz łodzianin Henryk Chmielewski.

Chmielewski otrzymał już kartę powołania i wcielony zostanie do szeregów wojskowych już w przyszły poniedziałek dnia 2 grudnia, przyczem służyć on będzie w Łodzi w kadrze samochodowej.

Norweg Sandvik

trenerem naszych narciarzy

Polski Związek Narciarski zgodził się na trenera narciarskiego zaproponowanego przez Związek Norweski.

Trenerem naszej drużyny będzie p. Harold Sandvik, czynny zawodnik amator, liczący lat 24, pochodzący z okolic Oslo, doskonały w kombinacji i świetny skoczek. W r. ub. był on trenerem niemieckiego Związku Narciarskiego.

P. Sandvik przyjedzie do Polski dn. 20-go grudnia r. b.

Do tego czasu w Zakopanem suchą zaprawę naszej drużyny narciarskiej prowadzą komendant okręgowego ośrodka W. F. w Krakowie p. Bruno Pawlik i Bronisław Czech.

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

Szczytowa arcydzieło produkcji światowej

KINO TEATR
MIRAZ
 11 LISTOPADA 16

SING-SING

W rolach głównych:
Spencer Tracy
Bette Davis

Nadprogram tygodnik dźwiękowy Pata i Paramountu

Codzienna nowelka „Expressu“

Złamane życie

Pani Justen do pani Krenn:
— Słyszałam, że Meyera zwolniono z posady. Czy pani nie wie z jakich powodów?

— To jest prawdziwa sensacja, pani Justen. Nic jeszcze o tem nie wiem.

— Myślałam, że pani już coś o tem wie, bo przecież pani zna Meyerów...

— Widujemy się dość rzadko, lecz nie jesteśmy w zażytych stosunkach.

Pani Krenn do pani Serpen:

— Przed chwilą dowiedziałam się, że Meyerowi wymówiono posadę. Czy pani coś o tem słyszała?

— Nie. A czy nie zna pani przyczyn?

— Różnie ludzie o tem mówią.

— No tak. Meyerowie zawsze prowadzili podejrzany tryb życia. Znam tych ludzi bardzo dobrze. Nie dziwię się, że go zredukowano.

Pani Serpen do pani Kleyer:

— I ten młody Meyer nagle wyleciał! Podobno wyszły na jaw niesłychane historie. Ale nie chcę o tem mówić. Nie znoszę plotek...

— Ależ to jest podobno przyzwoity człowiek. Tak przynajmniej sądziłam...

— I teraz młody Meyer przeklina swego szefa. To nieladnie. Przecież nie ulega wątpliwości, że on jest winien!

Pani Kleyer do pani Turk:

— Niema wdzięczności na świecie. Podobno ten młody Meyer popełnił nadużycia... Teraz jest na bruku bez pracy. Przeklina szefa, aż przykro słuchać. Teraz już wszystko rozumiem. Żyli w przepychu. Trwonili pieniądze. I wreszcie wszystko wyszło na jaw... Wogóle dzisiejsza młodzież!..

Pani Turk do pani Puten:

— Czy wie pani co ten młody Meyer podobno powiedział? Nie? To mogę pani powtórzyć, ale tylko na ucho... (szepcze na ucho pani Puten przeszło pół godziny).

Pani Puten jest zdenerwowana.

— Niesłychane. Z żoną szefa, któremu ma do zawdzięczenia taką świetną posadę!!

Straszne!

— I wobec tego poczuwam się do obowiązku powiedzieć pani — mówi pani Puten do pani Ulm, żony szefa. — Przecież pani zna Meyera.

— Ależ oczywiście. To przecież najzdolniejszy pracownik mego męża, jego prawa ręka. On do nas prywatnie często przychodzi.

Pani Puten szepcze przez pół godziny pani Ulm do ucha.

Gdy skończyła, pani Ulm rozplakała się, jak małe dziecko.

Wieczorem dowiedział się pan Ulm ciekawych rzeczy o swym najlepszym pracowniku.

Oczywiście oburzył się niesłychanie i natychmiast sam udał się do Meyera.

I tu się rozpoczęła tragedia.

— Panie Meyer, uważałem pana za bardzo oddanego mi człowieka, ale niestety, strasznie się rozczarowałem. Pan, panie Meyer, prowadzi hulawczy tryb życia. Pan oczernia mnie i moją żonę. Nie chcę więcej pana widzieć, panie Meyer! Zwalniam pana z pracy!

— Jutro zarządzę kontrolę ksiąg. Przez wzgląd na pańskiego ojca nie oddaję pana w ręce policji! — powiedział mu.

Gdy Meyer chciał mu odpowiedzieć, Ulm machnął ręką i wyszedł bez pożegnania.

Plotki!

Ulm nie miał wcale zamiaru zredukować Meyera, Meyer nigdy nie prowadził wystawnego życia, nigdy nie powieźdzał złego słowa o swym szefie i jego żonie. Książki się zgadzały.

Ani jednego grosza nie brakowało w kasie.

Ale plotkarki zwyciężyły.

Na polu walki pozostał złamany człowiek...

Pat i Patachon



Lotnik włoski: — Tu was mam, wóczykiże zatrącone!... Zaczaiem się w tej zwierzęcej skórze na nieprzyjaciela, a tymczasem wyście wpadli w moje si-
dła...

Pat: — Panie generale... Błagamy o litość... Pan general zechce rozkazywać... Jesteśmy gotowi wszystko uczynić... Tylko nie wysyłaj nas pan na tamten świat...



Lotnik: — Dobra... Podsadźcie mnie, żebym stąd wylazł... Silniej pchnąć mnie do góry, bo kulka w leń!... O, tak...

Pat: — Podsadź lepiej pana generała, Patachonku... Panu generałowi, widać, bardzo się śpieszy do wojenki z Abisyni-
czykami...



Lotnik: — Gotowe!... Teraz już mnie puście!... Wy macie zosić tam na dole!... Nie wylazić!...

Pat: — Puść go do stu Negusiaków, Patachonku!... Niech huknie głową w mrowisko!... Już teraz damy sobie radę bez niego!...



Pat: — A co, nie mówilem, że głowa zagrziebie się w mrowisko?!... Czekaj, ja tymczasem te karty pozbiieram, bo nam się przydadza...

Patachon: — Ale mróweczki będą miały fajne śniadanko!... Mamy jego cylinder jako dowód naszego wielkiego triumfu!...



Żołnierz włoski: — Co panowie tu robią?... Jesteśmy z żandarmerji i szukamy dezertarów... Coście panowie z naszym panem porucznikiem zrobili?

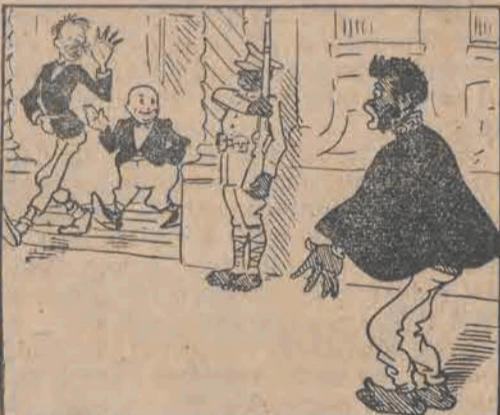
Pat: — Pssst!... Cicho... Nie przeszkadzaj pan... Nie widzicie, panowie, że pan porucznik bada w tej chwili teren?...



Patachon: — Oto dowód naszego nowego zwycięstwa!... Racz przyjąć od nas ten skromny upominek, królu królów!

Negus: — Bardzo wam dziękuję... Powiedzcie czego żądanie... Spełnię każde wasze żądanie...

Pat: — Jeżeli można, w takim razie prosilibyśmy o koncesję na zakład fotograficzny!



Ras Olala: — O, rata-kata-mata-wata!... To ci sami hultaje, którzy wpakowali mnie do jeziora!... Już ja im teraz pokaże!...

Pat: — Serwus, panie Olala!... Jak się pan szanowny czuje po kąpieli w jezior-
ku?... Odechciało się panu chyba pojedynków na całe życie!



Patachon: — Odzwyczajam się tu od kapusty i przyzwyczajam się coraz bardziej do bananów... Ale co ty robisz z temi kartami?

Pat: — Masz tak samo tępą głowę jak dawniej... Co zrobisz z koncesją na zakład fotograficzny bez aparatu?... Przepalałam więc karty i mamy gotowe zdjęcia!



Pat: — Niech szanowny pan hrabia zechce zrobić na chwileczkę przyjemny wyraz geby! Ot tak... Dziękuję...

Patachon: — Szanowna abisyńska publiczności!... Za jedną waszą monetę macie luksusowe zdjęcia!...

Ras Olala: — A więc tak!... Mam was, ptaszki!... Zamiast aparatu kapelusze!... Teraz ja was nauczę uczciwości!



Pierwszy Abisynczyk: — Salam-kalam-talam!... Nie przypuszczałem, że jestem taki przystojny... Wyglądam conajmniej jak szambelan!

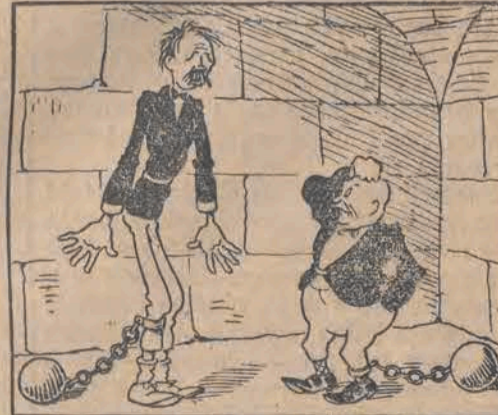
Drugi Abisynczyk: — Cudowne zdjęcia!... Oni mają fenomenalny aparat... Raz przytknie i wyciąga gotową fotografię z kieszeni!...



Negus: — Aresztować ich!... Nie ścierpie oszustów w moim kraju!... Naciągają moich naiwnych obywateli!... Srogo ich za to ukarać!...

Pat: — Rety!... Za nasze bohaterskie wyczyny mamy pójść do więzienia?

Ras Olala: — A urzedzałem, żeby ze mną nie zaczynać, bo to się źle skończy!



Pat: — I któżby przypuszczał, że zginiemy tak marnie w tym oto lochu z ciężkimi kulami u nóg?!... Nie, nie!... Ja mojej śmierci nie przeżyję!...

Patachon: — Przystań krakać!... Beczysz jak dziecko... Może mam ci nianie sprowadzić?... Poczekaj... Coś trzeba wykombinować... Ale o tem już w przyszłą niedzielę!

Konto P. K. O. „Wydawnictwo „Republika“ Nr. 68.14 8

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Red.: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00. Rekopisów nadesłanych nie zwraca się.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.